Nr. 240. We Lwowie Czwartek dnia 30 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dodaje się 30 ct. kwartalnie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł. Z przesyłką pocztową za granicę do ościennych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 64 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann, w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji: kwartalnie zł. 6 — ct. miesięcznie zł. 2 — ct.
We Lwowie: kwartalnie zł. 4·50 ct. miesięcznie zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ"
(dla prenumeratorów „Dz. Pol.")
Na prowincji: kwartalnie zł. 2·40 ct. miesięcznie zł. — 80 ct.
We Lwowie: kwartalnie zł. 1·50 ct. miesięcznie zł. — 50 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Najnowszy interwiew ze Stambułowem.

Lwów 29. sierpnia.

Z byłym premierem bułgarskim miał korespondent *Frankfurter Zeitung* — jak już donieśliśmy nam depesze — dłuższą rozmowę, z której wyjmujemy następujące uwagi godne szczegóły:

Stambułow zauważył na wstępie, iż obecna sytuacja Bułgarji przedstawia wcale niepocieszający widok. O zewnętrznej polityce gabinetu mógłby wyjaśnień udzielić jedynie książę, on bowiem jest właściwym szefem gabinetu. Stambułow nawiązał *entente cordiale* z Turcją i bliskim był już doprowadzenia podobnego związku z Rumunją. Turcję pozyskał sobie, gdy przed kilku laty odrzucił propozycje Serbji i Grecji, które ofiarowały podział Macedonji. Książę dąży do tego, by za każdą cenę uznany został przez Rosję. Jest tak dalece gotów, że gotów zgodzić się nawet na wybór russofilskiego sobranja. Książę sam nieustraszenie i bez ogródek agituje w tym kierunku. Gdy sobranie będzie russofilskie i powzięmie uchwały, książę wykona je, powołując się na rzekomą wolę narodu. Nie widzi on, że russofile skupiają się przy nim, aby go potem zdradzić. Dla kanarka w powietrzu narasa książę wróbla w garści, za cenę uznania ze strony Rosji straci poparcie Turcji i trójprzymierza.

Dalej uskarżał się Stambułow w obec korespondenta, że jest niemal więźniem we własnym domu. Tłumaczą go wszędzie na bezpieczeństwo jego osoby i obawą o to, by nie uciekł. Tymczasem jemu ani się nie śni uciekać. „Jestem — mówił — fanatycznym patrjotą i tam chcę zginąć, gdzie na świat przyszedłem". Zamknięcie zarządził sam książę w obawie, by Stambułow nie obrabiał europejskiej prasy na swoje kopyto. Ponieważ prasa ta bardzo życzliwie zawsze oceniała politykę Stambułowa, książę popadł w formalną w obec niego zazdrość. W kawały darł niemal gazety, zarzucając Stambułowowi, iż usiłuje go przyćmić. Teraz ma książę zupełną swobodę działania i robić może, co mu się podoba, ale dlatego, by został uznany, nie wolno mu poświęcić Bułgarji. Od czasu ożenienia się, książę stał się niecierpliwym. Przez zabiegi o względy Rosji dużo utracił ze swej aureoli. Wrócą emigranci, wróci Cankow, a z nimi spiski i morderstwa. Car zaś — kto zna go, wie o tem na pewno — nigdy księcia nie uzna.

Dalej opowiadał Stambułow, jak narażał się dla księcia, jak ściągał na siebie wszelkie *odium* za różne zarządzenia, aby tylko nie osłabić popularności księcia. Jednym z powodów dymisji Stambułowa było, że nie chciał być księcia reprezentantem z ograniczonem pełnomocnictwem. Dzisiejsi ministrowie są to dworacy, którzy nie ważą się wypowiedzieć, co myślą. Książę nie chce zresztą liberałów, jak ogółem zwykle książęta, liberałowie bowiem nie spieszą się łapy lizać.

Na zapytanie, czy weźmie udział w wyborach, rzekł Stambułow: Moją partję tak teraz prześladują, iż o żadnej agitacji myśleć nie możemy. Jeśli tak dalej pójdzie, to choćbym został wybrany do sobranja, nie pojawię się w niem wcale. Na ostatniej audjencji pytał Stambułow księcia, czy zamyśla użyć wojska przy wyborach. Na to książę zauważył, iż minister jest widocznie niezdrów i poradził mu pojechać do Karlsbadu. Na dalsze napieranie Stambułowa w kwestji użycia wojska przy wyborach, książę nic nie odpowiedział.

Stambułow przyznał, iż popełnił błąd, ścigając metropolitę Klementa, uczynił to jednak, by się przysłużyć księciu Książę bał się, iż gdy z żoną pojedzie do Tyrnowy, Klement zrobi im afront i nie wyjdzie na powitanie. Stambułow przyrzekł wtedy unieszkodliwić metropolitę, choć wiedział, jak przez to sam narazi swą popularność.

Z oburzeniem odparł Stambułow zarzut, jakoby naruszył fundusze publiczne. To co czynił, nie było czasem przyjemne ludowi, ale nie było niem i dla niego. Jeśli książę sądzi, że łatwo uda mu się lud nakłonić do znacznych koncesyj, za cenę których uzyskałby uznanie Rosji — to jest w błędzie. Te koncesje musiałyby Rosji zapewnić wpływ na bułgarską armię i polityke zewnętrzną, a nadto stworzyć militarną konwencję zarówno na czas wojny, jak pokoju. Na to nie zgodziliby się przecież nawet russofile. Popierając russofilów, książę sam się kompromituje Cankowiści nie tają się, że woleliby na tronie książęcym Franciszka Józefa Battenbergskiego. To jest dziś także kandydat Rosji.

Na pytanie, czy obejmie jeszcze kiedy znowu ster rządu, odpowiedział Stambułow stanowczem: „nie." Stambułow nigdy nie chciałby osobiście stanąć u steru. Niech za ster ujmie Szyszkow lub Grekow, a ład wróci w kraju. „Nie upadłem, mówił, przez intrygi, lub przez naród, jeno wyłącznie przez księcia. Dokładałem usilnych starań, by zbadać, co myśli armja. Owóż wielu w niej jest przeciw mnie, lecz nikt za Rosją Minister wojny Petrow, kapryśny jest jak histeryczka i doprowadzi niezawodnie do skandalu. Za 300.000 rubli nie zawaha się księcia wytransportować do Rosji. Mnie ofiarowali Rosjanie 5,000.000 za detronizację księcia. Oddałem odnośne dokumenta księciu, który mieć je musi dotąd w swem biurku. Moja sytuacja dziś jest taka: wyobraź pan sobie garnek. Na dnie leży książę z ministrami, na wierzchu djabeł. Ten djabeł, to ja. Książę i ministrowie wszystkiemi siłami pracują nad wyrzuceniem djabła z garnka, by sami mogli się na wierzch dostać."

„Avis au lecteur".

Lwów 29. sierpnia.

Jednym z rozumnych i dodatnich objawów, który się uwidocznił także z okazji wystawy krajowej, to pamięć o młodem pokoleniu. Szczęśliwa i zacna była myśl, w następstwie urzeczywistniona, ażeby i dziatwie szkolnej ułatwić zwidzenie wystawy. Wiedzą o tem pedagogowie, że nie tylko szkoła kształci, ale i życie, szczególniej podniosłe przykłady, odniesione dodatnie wrażenia.

Dziś nadto, kiedy sobie powiedziano, że od dobrodziejstwa oświaty nie powinna być wykluczona żadna warstwa narodu, stwierdzono właśnie obecnie, podczas wystawy, ową zasadę czynem. Mieliśmy bowiem gości młodocianych z pod strzech włościańskich, z domków mieszczańskich, od warstatów i z pałaców. Że na przeważnej części umysłów wyryje się pamięć tych dni niewielu zgłoskami niezatartemi aż do śmierci, to niepodlega wątpliwości. Że oprócz przedmiotów i dzieł widzianych, odniesie dziatwa korzyść nie małą i z tego, co przy okazji powitań i pożegnań usłyszy, tego możemy być także pewni.

Hasła to. Zapewne, ale jakie? Hasłami temi: Bóg, Ojczyzna i Praca O doniosłości pierwszego mówić nie trzeba, o to się bowiem stara zacne duchowieństwo nasze. Tamte zaś dalsze hasła: Ojczyzna, praca, jej owoce, dobro kraju — to szerokie pole dla pracujących z poświęceniem pedagogów, by etyczne znaczenie tych słów i doniosłość rzeczy wyłuszczyli dziatwie.

Wobec tedy niewątpliwej korzyści dla młodego pokolenia, którego odwidziny już się kończą z powodu rozpoczynających się kursów zastanawia nas brak pewien tej samej kategorji gości.

Widzieliśmy dzieci z dalekich stron, z Krakowa, z sąsiedniej Bukowiny, nawet ze Szląska nie widzieliśmy tylko gremjalnej wycieczki dziatwy największego zakładu humanitarnego w Galicji. Zakład ten jest chlubą kraju, jest pomnikiem wspaniałomyślnego fundatora, który, gdyby żył, nie pozwoliłby na to, ażeby dzieci, wychowywane na przyszłych obywateli kraju nie oglądały właśnie tych owoców pracy, na które składał się każdy kraju zakątek.

Wszyscy bezwątpienia zrozumieli, że idzie tu o zakład Skarbkowski sierót i ubogich w Drohowyżu. Dzieli go od Lwowa zaledwie mil kilka, a sąsiednia stacja kolejowa Mikołajów ułatwia podróż. O wycieczce jednak nie słychać. Dlatego przerywamy to milczenie i przypominamy zapomnianych tym, którzy jeszcze wycieczkę dzieci z Drohowyża zarządzić mogą.

Pragnęlibyśmy, ażeby spełniło się co do joty, iż dziś od dobrodziejstw oświaty nie wyklucza się nikogo, tembardziej nie powinny być wykluczone od tego sieroty, które według intencji szlachetnego fundatora, znaleść miały rodzicielską opiekę i odebrać wychowanie i — nieco światła.

Warto przecie do tej odrobiny światła, które nie grzeje — bo sierocie brak ciepła rodzinnego warto, mówimy, dorzucić nieco ciepła ogólnej radości przynajmniej dalszej rodziny, rodaków, gromadzących się na wystawie. Korzyść niewątpliwie odniosą, a ilekroć korzyść odniesie nie jednostka, ale wiele jednostek, to wychodzi to zawsze na pożytek kraju.

Zdaje się nam, że ta nieobecność dziatwy na wystawie zakładu tak wielkiego, krajowego, nietylko nam wydaje się dziwna, że zresztą wygląda to tak, jakby ten olbrzymi najszlachetniejszemi intencjami wzniesiony zakład, jakby, tuż pod Lwowem, zapadł się w ziemię.

Dlaczego tak jest, nie do nas należy badać, przypominają się nam natomiast żywo słowa jednego z szanownych inicjatorów wycieczki ze Stryjskiego, który rzekł, iż ułatwiając to wszystko, spełnił tylko obowiązek Owóż dodamy, że spełnienie obowiązku w odpowiedniej chwili, jest nietylko zasługą, ale i pięknym przykładem

Czy do wycieczki z Drohowyża przyjdzie, czy nie — to rzecz nie nasza — myśmy także spełnili jeno obowiązek tem przypomnieniem. Byłoby z pewnością pożądanem, ażeby przypomnienie to stało się źródłem uciechy i moralnej korzyści dla dzieci — a kto wie, może i radości dla ewentualnego inicjatora.

W pięćdziesiątą rocznicę założenia galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

Sylwetka jubileuszowa.

IV.

Dzieckiem ślubował on miłość ojczyznie posłuszeństwo przykazaniom narodowym, a wierność sztandarowi demokratycznemu, i ślubu tego dochował święcie nawet wówczas, gdy trzeba było złożyć na to dowód nietylko poświęceniem mienia, lecz nawet krwi swojej. W twardej szkole życia na obczyźnie nauczył się on cenić wartość i nabył tego przeświadczenia, że człowiek hartem duszy i siłą woli zespoloną z zasobem rzetelnej pracy cudów zdziałać może. Toż powołany na urząd dyrektora umiał on te cenne przymioty ducha swego zużytkować w całej pełni dla dobra zakładu. Zaraz w pierwszej chwili nie uszło jego uwagi, że nowe statuty, jakkolwiek wlewały nowe życie w instytucję, nie wystarczały jednak do wyplenienia z niej wszystkich tych licznych drobnych pozostałości z czasów dawniejszych, które ciągle jeszcze stawiały tamę swobodnemu biegowi spraw kasowych. Z właściwej tedy inicjatywy oczyścił pole z owych przeszkód, dowodząc tem owej starej prawdy, że instytucje publiczne, a szczególniej finansowe, wszędzie, a u nas przedewszystkiem, stoją głównie ludźmi, a nie choćby najlepiej obmyślanemi paragrafami statutów. Pierwszem jego dziełem było uproszczenie wewnętrznej manipulacji kasowej. W pracy tej był mu bardzo pomocnym Dymitr Koczyndyk buchalter, urzędnik niepośledních zdolności, któremu instytucja szczególnie pod względem ulg w podatkowaniu, wywalczonych jego gruntowną znajomością ustaw podatkowych, wiele, bardzo wiele, bo krocie przedstawiających korzyści zawdzięcza. Zima zniósł w dziale wypłat głośne likwidowanie; przez co uprościł i ulepszył wielce manipulację w likwidaturze. — Jako finansista niezwykłej miary wiedział on bardzo dobrze, iż kierownik instytucji finansowej, jeżeli zadaniu swemu chce sprostać, winien nietylko starać się o ciągłe zasilanie kasy zdrowym kapitałem, ale także co ważniejsza, z góry już na podstawie kombinacji sytuacji politycznej, ekonomicznej i t. d. zakreślić sobie plan fruktyfikowania tegoż w sposób dla zakładu odpowiedni: zyskowny a pewny. Cóż bowiem pomógłby, jaką korzyść przyniósłby instytucji choćby najobfitszy przypływ kapitału, gdyby nie było dla niego korzystnego odpływu, czyli zbytu? W tym kierunku wielką okazał bystrość kombinacyjną, albowiem podczas jego rządów dla kapitału wkładowego. choćby nawet miljonowego, znalazła się zawsze lokacja rozumna i korzystna choć nie hazardowna. Jego też iście genjalnym pomysłom finansowym zawdzięczać należy, że wówczas, gdy po szalonym kankanie giełdziarskim nastąpiła pamiętna katastrofa giełdowa tak zwany „wielki krach", druzgocąc przez noc banki i instytucje finansowe nawet o firmach bardzo poważnych, a to skutkiem niejednych ryzykownych operacyj, kasa oszczędności nietylko żadnej nie poniosła straty, ale nadto znaczne wykazała zyski. On to pierwszy rzucił myśl i w ślad za nią przeprowadził uchwałę dyrekcji, przyznającą kredyt towarzystwom zaliczkowym i kredytowym i, jeżeli kraj osnuty jest dziś całą siecią tych bezsprzecznie pożytecznych na rozwój ekonomiczny kraju dodatnio oddziałujących instytucyj, to głównie jego w tem zasługa Jak zaś wielkim był sukces, który owe przez Tarnawieckiego i Zimę przeprowadzone reformy odniosły, dowodzi najlepiej cyfra zysków, bo gdy z objęciem dyrektorstwa przez Zimę t. j. w r. 1872 wynosiły one sumę 34.970 zł., to już w pięć lat później t. j. w r. 1879 wykazywało sprawozdanie roczne zysków 137.317 zł. Tak znakomity wzrost zysków dawał też możność dyrekcji przeznaczania większych sum na cele dobroczynne i tworzenia suto wyposażonych fundacyj. Projekt jednej z takich fundacyj przedłożył na posiedzeniu towarzystwa dnia 22. marca 1879 dr. Marceli Madejski — wnosząc, aby z corocznych zysków odkładano pewną część na cel utworzenia fundacji pamiątkowej. Projekt znalazł poklask ogólny, i został jednogłośnie uchwalonych pozostałby jednak w sferze projektów, gdyby nie gorliwe zajęcie się nim dzisiejszego naczelnika Jasińskiego, który ujął go w formę, umożliwiającą jego zrealizowanie. Fundacja ta wynosi obecnie 340.000 zł. już po strąceniu 15.000 zł. wydanych na szkołę przemysłową. W tymże samym roku na wniosek dra Marcelego Tarnawieckiego powstała fundacja stypendyjna dla dzieci urzędników i sług gr. k. ob. która obecnie 8.000 zł. wynosi.

Tak sposób racjonalny lokacji kapitałów, jak niemniej tworzenie fundacyj, dobro powszechne na celu mających, przyczyniły się wielce do utrwalenia zaufania publiczności do instytucji, i tem się też tłumaczy okoliczność że chociaż w r. 1881 stopę procentową od wkładek zniżono z 5 na 4 od sta, napływ publiczności wkładającej nietylko się nie zmniejszył, ale owszem począł się wzmagać, gdy bowiem w owym roku było wkładających 27.614 — z kapitałem 3,193.956 zł. — to w roku następnym, gdy stopę procentową już zniżono, było wkładających bez mała 31.000 z kapitałem 4,000.000 zł., a już w pięć lat później 40.000 z kapitałem 7,267.000 zł. Po oddzieleniu buchalterji od likwidatury, utworzenie osobnego działu hypotecznego okazało się niezbędnem, wobec bowiem mnożących się interesów, które dawniej odłogiem leżały, jak n. p. wprowadzony przez Zimę „rachunek bieżący" (conto corrente) i i., jeden dyrektor temu nawałowi czynności podołać nie był w stanie. Toż w r. 1883 już za rządów Włodzimierza Russockiego, który w miejsce zmarłego Krasickiego wybrany został prezesem towarzystwa, Zima za zgodą Tarnawieckiego zaproponował utworzenie osobnego działu hypotecznego. Propozycja została przyjętą, a dyrektorem nowego działu hypotecznego mianowano w r. 1884, Karola Smolkę, który już od r. 1877 jako sekretarz kasy, zajmował się sprawami hypotecznemi.

Wlad. Czerwieński.

Próbka edukacji socjalistycznej.

Ogromne wrażenie wywołały w całej prasie francuskiej rewelacje paryskiego *Matin* o oburzających w najwyższym stopniu stosunkach, jakie panują od kilku lat we „wzorowym domu sierót" w Cempuis, departamencie Sekwany, urządzonym przez socjalistyczną paryską radę gminną. W domu tym znajdowało się 150 chłopców i dziewcząt od 4 do 77 roku życia; dzieci te odbierały we wszystkiem całkiem wspólne wychowanie Nie upatrując w tej wspólności żadnych niebezpieczeństw moralnych dla dzieci, oświadczył dyrektor zakładu, niejaki Robin, referentowi *Matin'a*, że działa ona nadzwyczaj „umoralniająco". Wspólność tę posuwa się tak daleko, że chłopcy i dziewczęta muszą się całkiem nago kąpać wspólnie, latem pod gołem niebem, zimą w zamkniętej szkole pływania zakładu. W małej miejscowości kąpielowej nad morzem, Mers, gdzie wychowańcy zwykle spędzają wakacje, wywołała ta bezwstydność takie oburzenie wśród reszty gości kąpielowych, że władze musiały się wdać w tę sprawę i zmusić dyrektora, aby wychowańców swoich zaopatrzył przynajmniej w najniezbędniejszy ubiór kąpielowy. To atoli nie przeszkadzało temu, że chłopcy i dziewczęta rozbierali się przed oczami przechodniów i dopiero w ostatnim czasie na rozkaz władzy rozciągnięto w tym celu ścianę płócienną. Że wychowanie tych biednych sierót jest z gruntu bezreligijnem i antyreligijnem, rozumie się samo z siebie. „Wychowywać dzieci, nie mówiąc im nigdy o Bogu", powiada z tej okazji wolnomyślny *Journal de Débats*, wydawało się już ludziom, których bynajmniej nic można posądzać o klerykalizm, rzeczą wątpliwą i niebezpieczną.

W Cempuis atoli chodzi o wyraźną nienawiść dla religji. Nie mają tam nic spieszniejszego do czynienia, jak zabicie w dziecku wszelkiej wiary, zniszczenie w jego duszy wszelkiego popędu do ideału, a to wszystko w tym celu, aby wywierać „umoralniający" wpływ na dzieci. System antireligijności przeprowadza się w Cempuis nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Dowodem tego fakt, że pewnego dnia uczniowie zakładu w obecności swego nauczyciela rozbili kamieniami krzyż, który wzniosła przy drodze pobożność mieszkańców miejscowości. Ten duch antireligijny nie odpowiada zresztą bynajmniej woli założyciela i dobrodzieja zakładu, jakiegoś pana Prevost, który nie chciał urządzać domu sierót tylko schronisko dla starców. Wybudowaną przez Prevosta kaplicę zrabowali i zbezcześcili uczniowie na rozkaz nauczyciela, ornamentów i poświęconych naczyń używając na cele świętokradzkie.

Jak religja, tak samo i patrjotyzm nie ma tam dostępu w Cempuis. „Nie chcemy nic tutaj wiedzieć o tradycyjnej nauce historji, która naród, do jakiego się należy, przedstawia jako najpierwszy ze wszystkich: my zwalczamy przesądy narodowe..." W ten sposób wyraża się dziwny wychowawca, który miał już w swoich rękach setki dzieci. Na mownicy i w prasie, jak wiadomo, zaprzeczają socjaliści zawsze temu, iż reprezentują teorją, która z całą świadomością tłumi ideę ojczystą. To, czego z obawy przed ogólną pogardą nie śmieją przyznać sami o sobie, tego uczą w Cempuis osierocone dzieci, powierzone im na wychowanie. Były paryski radca gminny, Jerzy Berry, oświadczył jednemu z re-

---

89)

NADEŻDA.

(Motylek z Norskó pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z [illegible]

(Ciąg dalszy.)

Inżynier skończył czytanie.

Starannie złożywszy list, ukrył go znowu w zanadrzu, mówiąc:

— Pojmiesz pani, że spadło to na mnie jak grom z nieba... Po dojrzałym namyśle, uporządkowawszy czemprędzej swe interesa, wsiadłem do pociągu i oto przyjeżdżam z Paryża. O dokończeniu opowiem pani jutro, choć zdaje mi się to, co pani dotąd wiadomo, wystarcza. Czy jeszcze pani nie rozumiesz, dla czego między nami są ludzie tacy, z jakimi spotykałaś się na Montmorency?!...

Szybkim ruchem ręki przerwała Nadeżda opowiadanie inżyniera, który schyliwszy głowę, popadł w zadumę. Myśl jego pobiegła kędyś do zaułków warszawskich, na podstrysza, do schronisk nędzy i niedoli...

Gdy po chwili podniósł znowu głowę, ujrzał przed sobą Nadeżdę zalaną łzami. Nie stać jej było na słowa; wyciągnęła ku niemu natomiast obie ręce.

On mimowoli zbliżył się ku niej i pochylił.

Także Nadeżda pochyliła się ku jego czołu i złożyła na niem pocałunek.

— Pani! — zawołał wzruszony i zdumiony.

— Bracie! — szepnęła wzruszona i padła mu w objęcia.

Poznali się.

Także Nadeżda usłyszała z ust Stanisława słodkie słowo: Siostro!

Rozmawiali jeszcze do późna w nocy, zwierzając się sobie z dziwnych kolei życia, jakiemi kroczyli od kolebki do tej chwili...

. . . .

Gwardyjski oficer Zwierjew spędził w niepokoju całą noc, wzdłuż i wszerz szybkim krokiem przebiegając komnatę.

Gryzło go podejrzenie, rozniecając w oczach złowróżbne błyski.

XIII.

Rychło znalazło przystęp do Zwierjewa podejrzenie, jeszcze rychlej jednak dał wiarę, że dziwna wizyta nocna nieznajomego mężczyzny u Nadeżdy w niczem nie powinna była ranić jego uczuć.

Tem gorliwiej zajął się też sprawą przeprowadzenia kupna Lubowa na rzecz uwielbianej Nadeżdy Czułynowej.

Uspokoiło go zupełnie oświadczenie Nadeżdy, iż z gościem pamiętnej nocy łączą ją bliskie stosunki rodzinne. Wdzięczny opatrzności za to, iż ochroniła go w tym przypadku od zawodu w uczuciach, miał nadzieję, iż teraz już na pewne stanie się gorącym jego pragnieniom zadość.

Danego słowa dotrzymał.

Starania jego uwieńczył pomyślny skutek.

Zanim ktokolwiek mógł się spodziewać, już gwardyjski oficer był tak szczęśliwy, iż mógł doręczyć Nadeżdzie plik aktów, na podstawie których pod bardzo korzystnemi warunkami została prawomocną właścicielką wsi Lubowa z wszystkiemi przynależytościami.

Był to prawdziwy akt zasługi

Zwierjew zobowiązał sobie nim ubóstwianą kobietę do dozgonnej wdzięczności. Dziękując mu gorąco za tak ofiarne spełnienie prośby i zapewniając o swej trwałej wdzięczności, dodała z miłym uśmiechem:

— Wierzę więc już, że spełni się, co pan przepowiedziałeś. Nie ma już żadnych przeszkód, bym swobodnie dysponowała florą Lubowa... Ale mogęż także cieszyć się nadzieją, że nie dasz pan zwiednąć wieńcowi, który przyrzekłam panu uwić z tych pierwszych własnych kwiatów? Pamiętasz pan?

— Oh, czy pamiętam? — westchnął rozmarzony Zwierjew, pochylając głowę i tuląc rączkę Nadeżdy.

— Pomnij-że pan, że z wiosną nową czeka pana w Lubowie świeży wieniec wdzięczności. Do tego czasu, Bóg da, wszystko się wyrówna i w Lubowie... i w mej duszy...

Gwardyjski oficer zbudował na tych słowach gmach swego szczęścia.

Nietylko, że utwierdziły go one w miłych nadziejach, lecz były mu zarazem poręką życzliwej, serdecznej przyjaźni Nadeżdy.

I nie łudził się Zwierjew.

Nadeżda dawszy zwolna upust swym pragnieniom, uporządkowawszy kolejno stosunki rodzinne, czem przedewszystkiem uśmierzyła myśli swe rozgorączkowane i odświeżyła pragnienie życia, — stała się znowu przystępną uczuciom i wrażeniom, które przemocą poprzednio odpychała od siebie.

Czem pewniej mogła być przeświadczoną, iż spełni rodzinne posłannictwo, — tem poważniej zajmowała się w myśli Konstantym Zwierjewem.

Jego obraz coraz silniejsze zapuszczał korzenie w sercu dziewczyny. Nie uważała już za potrzebne opierać się wrodzonemu popędowi.

Rozkaz przełożonych powołał Zwierjewa napowrót do Petersburga. To jednak nie osłabiło ich obojga łączności. Owszem, regularna korespondencja ściśniała węzły, podniecała jeszcze silniej Nadeżdę.

Była także wdzięczną Zwierjewowi, że nie nalegał na nią, by go objaśniła bliżej o stosunkach rodzinnych, że mogła to odłożyć do sposobniejszej chwili. Chwila ta zaś mogła nastąpić dopiero wówczas, gdy wszyscy jej bliscy zbiorą się pod strzechą cichego dworu — w Lubowic.

A jednak dręczyły ją pewne obawy Nie wiedziała np. dlaczegoby w pierwszym rzędzie nie miała wtajemniczyć sióstr swych w stosunki, jakie związały ją z Zwierjewem. Lęk jakiś powstrzymywał ją od zwierzeń w tym kierunku...

Tłumaczyła sobie, że takie wyznania byłyby przedwczesne, zanim uporządkuje należycie stosunki rodzinne. Zastraszało ją mnóstwo trudności, wypływających zwłaszcza z różnic religijnych, i narodowych; obawiała się o to i o owo, ostatecznie jednak ufała przecie, że przyszłość sama wygładzi i wyrówna wszystko

Ufała i wierzyła.

Tymczasem działy się w Lubowic rzeczy, jakich nie zapamiętali najstarsi ludzie tamtejsi. Co się tyczy młodszych, nie pamiętających lepszej przeszłości Lubowa, to ci całkiem już wyjść nie mogli ze zdumienia Zwłaszcza brodate żydki przypatrując się przygotowaniom, a nie wiedząc dokładnie, do czego to zmierza, łamali sobie nieustannie głowy nad zagadkowym ruchem.

Po tylu latach Lubow zaczął znowu zdradzać objawy życia!

Zdaleka i z bliska przybywali do Lubowa rzemieślnicy najrozmaitszych kategoryj, wlokąc za sobą na wozach narzędzia i sprzęty. Niebawem złączeni, rozbili tabor dokoła opustoszałego dworu. Ludzie ci prześcigali się w gorączkowej pracy, co tylko zwiększało podziw mieszkańców Lubowa Zdaleka już słychać było pracujące piły i młoty, a odgłos ich płoszył ptactwo i zwierzęta po długich czasach śmiertelnej niemal ciszy, jaka zalegała Lubow.

I oto zanim blaski słonecznej wiosny spłynęły w tę ustroń, zarówno ona cała, jak dwór pański zmieniły się do niepoznania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

daktorów *Matin*: „W domu sierót w Cempuis panuje wzasadzie system antypatryotycznego i że tak powiem anarchistycznego nauczania!.. Jeden z moich dawnych kolegów w radzie jeneralnej był w Cempuis obecnym na prawdziwie anarchistycznym kursie.“

Podczas zatem, gdy na całym świecie rozmyślają nad środkami przeciwko coraz bardziej szerzącemu się niebezpieczeństwu anarchizmu, istnieje w środku kraju, którego ludność pozostaje jeszcze pod bolesnem wrażeniem śmierci swego kierownika z ręki anarchistycznego mordercy, zakład, który systematycznie hoduje zarodek anarchizmu i za to jeszcze z departamentu Sekwany popiera corocznie przeszło 200.000 fr. subwencji! Cała prasa paryska wobec tych relacji żąda poważnego ze strony władz zbadania stosunków w tym domu sierót, który założyła paryska rada gminna, aby tamże przeprowadzić wychowanie materjalistyczne i naukę bez Boga w całych rozmiarach i ze wszystkiemi jej logicznemi następstwami.

Zjazd „Kółek rolniczych“.

Lwów 29. sierpnia.

Wczoraj przez cały dzień przyjeżdzali wszystkiemi pociągami z rozmaitych stron kraju delegaci na zjazd „Kółek rolniczych“. Do wieczora przybyło ich przeszło tysiąc, ale najwięcej, bo około 900 uczestników, przywiozły dwa pociągi, krakowski i czerniowiecki, które przybyły między godziną $6^3/_4$ a $7^1/_4$ wieczorem.

Przy wszystkich pociągach byli członkowie komitetu gospodarczego, którzy odprowadzali zaraz delegatów do przeznaczonej dla nich kwatery w barakach stryjskich i w towarzystwie rzemieślniczem „Skała“. Powitanie uczestników zjazdu na kolei odbyło się o godz. $7^1/_2$ t. j. po przyjeździe obu wyżej wzmiankowanych pociągów, do których oprócz całego komitetu gospodarczego z posłami Merunowiczem i Skałkowskim na czele, wyszła także muzyka „Harmonji“.

Gdy wszyscy przybyli wyszli już z wagonów i ustawili się na obszernym placu przed dworcem kolejowym, na dany znak uciszyła się „Harmonja“, grająca do tej pory narodowe pieśni i przemówił poseł Merunowicz, witając przybyłych delegatów imieniem zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych i komitetu zjazdu. Przybyliście tutaj, — mówił — ażeby się naradzać nad sprawami, dla was żywotnemi, a nadto by oglądnąć tę wystawę, która stanowi chlubę naszego narodu i u swoich i obcych budzi podziw, a jest dla nas nauką, że jeżeli się w zgodzie i miłości pracuje. to można wielkie i zadziwiające dzieła stwarzać. Komitet gospodarczy przygotował dla was przyjęcie — jeżeli ono nie odpowie waszym oczekiwaniom, jeżeli nie we wszystkiem będziecie zadowoleni, to prosimy was o pobłażanie. Pracowaliśmy wedle sił naszych i to co mogliśmy, tośmy zrobili. W końcu zawiadomił mowca zebranych, że teraz udadzą się najpierw na wystawę, ażeby przypatrzeć się jej pobieżnie i zobaczyć fontannę świetlną, a ztamtąd dopiero zostaną zaprowadzeni na kwaterę w barakach stryjskich.

Włościanie odpowiedzieli na to przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć zarządu Towarzystwa i Komitetu gospodarczego, poczem zaraz ruszono piechotą do miasta.

Pochód otwierała muzyka „Harmonji“, za nią szedł niosący sztandar „Kółek rolniczych“ włościanin Jan Głowacki z Wierzchosławic (nawiasem mówiąc, chłop jak dąb) w towarzystwie dwóch dzielnych Krakowiaków w sukmanach i krakuskach z pawiemi piórami, a dalej rzesze włościan i innych delegatów Kółek.

Imponującemu rozmiarami pochodowi towarzyszyły tłumy ludności lwowskiej, a na wszystkich ulicach, któremi ten pochód przeciągał, otwierały się okna i balkony zapełniały ciekawymi.

Tak domaszerowano aż do bram Wystawy, gdzie już oczekiwała druga kolumna, złożona również z kilkuset osób, przybyłych już rannemi i popołudniowemi pociągami. Tutaj złączyli się wszyscy razem i udali się na wystawę, a przypatrzywszy się jeszcze fontannie świetlnej, ruszyli na dobrze zasłużony spoczynek do położonych nieopodal baraków stryjskich.

Dziś po wysłuchaniu mszy św. w katedrze i w wołoskiej cerkwi, rozpoczynają uczestnicy zjazdu obrady w hali muzycznej na wystawie.

Przez całą noc i dzisiejszy ranek zwoziły pociągi z rozmaitych stron kraju dalszych uczestników zjazdu, których liczba do godziny 8 ej rano przeszła już półtrzecia tysiąca.

O godzinie 8-mej rano odprawione zostały na intencję zjazdu uroczyste nabożeństwa, w katedrze przez ks. kanonika Zabłockiego, w cerkwi przez ks. Narajewskiego. W katedrze oprócz tego przy bocznych ołtarzach odprawiali równocześnie msze św. księża delegaci rozmaitych „Kółek“, w nawie zaś zebrało się około tysiąca włościan, a przed głównym ołtarzem chorążowie ze sztandarami towarzystwa „Kółek rolniczych“ i „Kółka rolniczego“ z Tarnopola.

Po nabożeństwach o godzinie 9 tej rano, wyruszył podobnie jak wczoraj, imponujący rozmiarami pochód na wystawę, o godzinie 10 tej zaś zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu w hali muzycznej na posiedzenie. Obszerna sala, obliczona na tysiąc kilkaset osób, nie zdołała pomieścić włościan, chcących wziąć udział w obradach, musiano tedy otworzyć galerje, które wkrótce także zapełniły się szczelnie.

Przy stole prezydjalnym zasiadł przewodniczący towarzystwa p Bolesław Augustynowicz, po prawej jego ręce ks. arcybiskup Morawski, po lewej ks. arcybiskup Issakowicz, dalej prezes wystawy ks. Sapieha, wiceprezesowie Stan. hr. Badeni i Gorayski, prezydent miasta Mochnacki, radca Wydziału krajowego Romanowicz, posłowie Merunowicz, Skałkowski, Żardecki, ks. kanonicy Zabłocki i Mazurak i wiele innych wybitnych w pracy narodowej jednostek. Wymienieni wyżej członkowie prezydjum i dyrekcji wystawy oraz p prezydent Mochnacki, zatrzymani powitaniem p. ministra skarbu na placu wystawy, przybyli nieco później.

Obrady zagaił przewodniczący Towarzystwa p. Augustynowicz dłuższem przemówieniem, z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy. Przewodniczący rozpoczął chrześcjańskiem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co zgromadzeni odpowiedzieli chórem: Na wieki wieków Amen! — poczem tak mniej więcej przemówił:

Witam szanowne zgromadzenie i zagajam X. walne, a IV. z rzędu we Lwowie zebranie. Wracamy z kościoła, bo kto z Bogiem, Bóg z nim! Tam złożyliśmy dzięki Najwyższemu za pomyśne wyniki naszej pracy i prosiliśmy Go, aby zasady, na których się opiera nasza instytucja pozostały niezachwiane, a rozwaga i wytrwałość w spełnianiu przyjętych na się obowiązków zawsze nam towarzyszyły i aby rozwój naszej instytucji przynosił pożytek dla kraju i ludu wiejskiego. Tylko łącznemi siłami zdołamy pokonać trudności naszego rolnictwa, a przynajmniej je złagodzić. My, rolnicy mamy zawsze wiele trudności do pokonania; a dwa lata ostatnie naraziły nas na dotkliwe straty i niejednemu zalały gorącego sadła za skórę.

Stosunki rolnicze tego rodzaju, wśród których wypada nam zwalczać konkurencję zamorską i pogranicznych krajów, mogłyby zagrozić upadkiem naszemu rolnictwu i zagroziłyby istotnie, gdybyśmy nie podwoili rozwagi i pracy i nie usunęli nagromadzonych trudności. Mam nadzieję i przekonanie, że nasze Towarzystwa gospodarskie i nasi posłowie tak w Sejmie, jak w radzie państwa w interesie kraju i własnym, będą mieli baczne oko na potrzeby naszego kłopotliwego położenia.

Nie mogę pominąć, abym nie zwrócił waszej uwagi w czasach, gdzie źli ludzie usiłują rozbudzić pochlebstwami namiętności ludzkie i niweczą harmonję warstw społeczeństwa, aby z rozluźnionych w ten sposób jednostek rekrutować swych niewolników. My rolnicy, walcząc z twardem życiem, nie możemy przedstawianych nam zgubnych pojęć porównywać i badać szczegółowo; musimy tedy więcej instynktem, a zdrowym rozsądkiem — t. z. chłopskim rozumem — badać szczegółowo, co jest złe i szkodliwe, a co dobre i pożyteczne; poznawać ludzi po czynach, a nie po pięknych słowach; szanować przyjaciół, a strzedz się ludzi fałszywych, aby w ten sposób zapewnić sobie i drugim spokojny żywot i zabezpieczyć dobro na tym świecie.

Pragniemy szczerze oświaty wśród ludu — pragniemy jednak nie na kształt próchna, które świeci, a nie grzeje, ale oświaty, która wytwarza zdrowe, a prostuje spaczone pojęcia; ogrzewa serca i prowadzi do uszlachetnienia duszy.

Dalej zaznaczył mowca, że Kółka mają na wystawie swój pawilon i dał pokrótce sprawę z rozwoju Towarzystwa w ostatnim roku, poczem wezwał zgromadzonych do wzniesienia trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza, (co się też zaraz stało), wspomniał o zmarłych w roku ubiegłym protektorze „Kółek“ ś. p. kardynale Dunajewskim i zakończył wyrażeniem podziękowania instytucjom za moralne i materialne poparcie; duchowieństwu i gronu nauczycielskiemu — za współdziałanie i wszystkim w ogóle, którzy się sprawą „Kółek rolniczych“ zajmują za popieranie tychże.

Następnie zabrał głos czcigodny arcypasterz ks. Issakowicz: Z radością my obaj arcypasterze przybywamy tutaj, aby was powitać, a nie wątpimy, że i trzeci arcypasterz lwowski byłby przybył, gdyby był obecny we Lwowie, bo widzimy, że od początku rozwijania się tego Towarzystwa stoicie na gruncie św. wiary katolickiej, odziedziczonej po przodkach. Tylko na tej podstawie spodziewać się możemy dobra narodu i każdego pojedyńczego człowieka. Tylko świętą jednością możemy dźwignąć i ten naród polski i ruski, który wspólnie ten kraj zamieszkuje. Mamy dziś wielu nieprzyjaciół, którzy i jawnie i potajemnie podkopują to, co jest szlachetne, zacne i dobre. Otóż ja jako kapłan i jako starzec, stojący już niemal nad grobem, wzywam was, nie dawajcie się kusić tym nieprzyjaciołom waszym, a przedewszystkiem trzymajcie się św. wiary, nie dzielcie się na dwa odrębne narody, bo jesteście wobec Boga jednym narodem.

Dopóki byliśmy w zgodzie, byliśmy silni i Bóg nam błogosławił. Skoro rozpoczęły się rozterki — naród upadł. Starajcie się doprowadzić do jaknajwspanialszego plonu, to ziarnko gorczyczne, którem jest wasze towarzystwo. Pracujcie poczciwie każdy w swoim zawodzie, pracujcie dla chwały Bożej i dla dobra narodu. Mówi się dziś wiele o patrjotyźmie i każdy wywiesza to hasło. Ale pamiętajcie, że prawdziwym patrjotą nie może być ten, kto nie ma wiary w Boga, kto nie wierzy w nieśmiertelność duszy, że — słowem - prawdziwy patrjotyzm może być tylko na gruncie wiary. Stójcie silnie przy tej wierze i przy miłości Ojczyzny, nie oglądajcie się na tych, którzy wam inne hasła wskazują. Oba szczepy niech pracują w zgodzie i jedności na gruncie wiary i jej zasad i niech się wzajemnie popierają dla dobra wspólnej Ojczyzny.

Prawda musi zwyciężyć, a zwycięstwo to wiara. Z tą wiarą, z miłością ku Panu Bogu kochajcie ziemię waszą i strzeżcie jej, jak najdroższego skarbu. Widzicie, że my pasterze, widząc, że idziecie łącznie i po Bożemu, przystąpiliśmy od początku do was i daj Boże, ażebyśmy nigdy nie zobaczyli, iż z drogi obranej zstąpiliście.

Czcigodny mowca zakończył życzeniem, ażeby te „Kółka“ jak sieć pokryły kraj cały, poczem wszyscy zebrani uklękli, a obaj arcypasterze udzielili im swego błogosławieństwa.

Trzeci mowca p. Romanowicz powitał serdecznie zjazd Kółek imieniem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“, życząc powodzenia w dzisiejszych obradach i w dalszych pracach Kółek staropolskiem: „Szczęść Boże!“ *(Oklaski)*.

Następnie powołał przewodniczący na sekretarzy ks. Szatkowskiego i p Balickiego, poczem sekretarz Towarzystwa p Zielonka odczytał spis delegatów „Kółek rolniczych.“

W tej chwili nadszedł ks Sapieha w towarzystwie prezydenta Mochnackiego i dyrektora Marchwickiego, a przewodniczący udzielił głosu p. Mochnackiemu, który imieniem miasta powitał uczestników Zjazdu następującemi słowy:

Bracia włościanie! Wśród mnogich pielgrzymek z bliska i z daleka zawitali do nas bracia włościanie ze wschodu i zachodu, reprezentanci Kółek rolniczych, aby uczcić nasze święto narodowe. Witajcie nam bracia, witajcie, ukochani w gościnnych murach naszego grodu. Tak piękne hasło jak: praca nad dobrobytem, nad oświatą i moralnością ludu, nie dziw, że pod swym sztandarem zgromadziło w tak krótkim czasie tak liczny zastęp drużyny. Snadź zdrowe ziarno na dobrą padło glebę, skoro tak piękne wydało owoce, że Towarzystwo po ledwo dwunastoletniem istnieniu liczy około 1000 kółek, stało się ozdobą naszej wystawy, mając swój własny pawilon, który roztacza prześliczny obraz zbawiennej działalności tej instytucji dla ludu wiejskiego. Śpiewają nasi wieszcze, że przez lud nasze zbawienie. Otóż pytanie skąd u ludu taka moc, siła i potęga? Odpowiedź na to gotowa: „Ha, idźcie do lasu pytajcie się dębiny, kto jej dał patent rosnąć nad wszystkie krzewiny.“ Oto Bóg, Pan ziemi i nieba!

Witam was bracia ze wschodu i zachodu i wszystkich zarówno przygarniam do serca mojego, witam zarówno dzielnych Mazurów, jak dzielnych Rusinów, gdyż między nami nie ma żadnego rozdziału, bośmy dzieci jednej i tej samej ziemi, jednej i tej samej Matki Ojczyzny.

Ta wystawa jest owocem wspólnej naszej pracy jest naszem świętem zbratania, a tym, którzyby nas chcieli rozdzielić, zanućmy rzewną pieśń ruską:

Dwa holuby wodu pyły,
A dwa kołotyły,
Bodaj tyji ne skonały,
Szczo nas rozłuczyły.

Na cześć i pomyślność naszego ludu wiejskiego na cześć i pomyślność Polaków i Rusinów z pełnej piersi wołam: Niech żyją! (*Huczne oklaski i okrzyki: Niech żyją!*)

Wreszcie przemówił jeszcze prezes wystawy ks. Adam Sapieha, który podobnie jak poprzedni mowcy, rozpoczął chrześcjańskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przybyliście tutaj — mówił czcigodny książę prezes, — bo widzieliście, że wystawa to dziecko nas wszystkich. I dlatego tak świetnie przedstawia się ta wystawa, że jest dziełem każdego, dziełem wszystkich i dlatego jest w niem życie i zapowiedź dalszego życia. A to wasze dzisiejsze tak liczne zebranie jest dla mnie rękojmią, że wy nie dacie upaść rolnikowi. Pójdziecie mniejsi i więksi, ręka w rękę i podniesiecie kraj. Tego wam życzę z całego serca. Będziecie oglądali wystawę. Pozwólcie zwrócić sobie uwagę na jeden dział, mianowicie na szkolnictwo. Zobaczycie tam, ile kraj zdziałał w ciągu krótkiego stosunkowo czasu i przyznacie, iż ten kraj czasu nie stracił, i że warto tej reprezentacji kraju, która tak działa, pomagać.

Zobaczycie tam także przeszłość naszą, która ma wam pokazać, że takimi być powinniście, jakimi byli ojcowie i dziadowie wasi. Pozwólcie mi odejść z tem przekonaniem, iż wy w istocie takimi będziecie (*huczne brawa i oklaski.*)

Na powitalne te przemówienia odpowiedział bardzo piękną mową delegat z Łańcuckiego, włościanin Pawlik. Zapewnił on, iż w sercach włościan głęboko tkwi to jedno i jedyne hasło: „Bóg i Ojczyzna“, a żadne socjalistyczne, ni inne hasła nie mają do nich przystępu. Patrzmy na inne narody, co tam się dzieje, jakie straszne są przewroty. My nie pójdziemy za ich śladami, bo my mamy inne cele. Ręka w rękę, tak Polacy, jak Rusini, będziemy pracowali jako dzieci jednej matki, choć różni obrządkiem, będziemy strzedz i miłować tę świętą ziemię naszą. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że spełnią się słowa poety: „Jeden tylko, jeden cud — Z szlachtą polską—polski lud!“ (*Huczne brawa i oklaski*).

Nastąpiło sprawozdanie zarządu z przeprowadzenia uchwalonych na poprzedniem walnem zgromadzeniu wniosków (sprawozdawcy pp.: dr. Steczkowski i Merunowicz). Dłuższa dyskusja rozwinęła się nad sprawozdaniem zarządu głównego w sprawie założenia głównych składów towarów dla sklepów wiejskich we Lwowie i Krakowie. Wszystkie wnioski w tej sprawie przekazano zarządowi.

Posiedzenie odroczył przewodniczący o godz. 1. w południe, poczem udali się wszyscy na wspólny obiad, urządzony na boisku gimnastycznem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 30. sierpnia.

Zjazd delegatów „Kółek rolniczych.“ Od godz. 9. do 1. przed południem drugie posiedzenie walnego zgromadzenia w hali koncertowej na wystawie.

O godz. 1. wspólny obiad na boisku gimnastycznem.

Po południu dalsze zwidzanie wystawy i panoramy.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ panny Kruszelnickiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 8. wieczorem.

Teatr letni: „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. O. Walerjan Przewłocki, jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców, bawi we Lwowie.

Nekrologja. We Lwowie zmarli d. 27. bm.: Fryderyk Karol Ehrbar, obywatel m. Lwowa, urodzony r. 1829; Joanna z Laskowskich Niżałowska, żona radcy rachunkowego namiestnictwa, przeżywszy lat 60; Ign. Boczkowski, towarzysz sztuki drukarskiej, lat 45. — W Gaming, pod Wiedniem, zmarł onegdaj jeneralny lekarz sztabowy Józef Podratzky ur. w r. 1830. — Ks. Antoni Dawidowicz, gr. kat. proboszcz w Zabłotcach, zmarł w 66 roku życia. — Ks. Jan Lewicki, gr. kat. proboszcz w Nowem Siole koło Zbaraża, zmarł w 49 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (30.): Róży z Limy. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 22, zachód o godzinie 6. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Porządek przyjęć u cesarza we Lwowie dnia 7. września 1894. Jak wiadomo z ogłoszonego poprzednio programu podróży cesarza do Lwowa, w piątek, dnia 7. września br. po przyjeździe cesarza do miasta naszego i po uroczystem powitaniu monarchy, odbędzie się o godzinie 1. (czas lwowski) uroczyste przyjęcie u dworu. Porządek tego przyjęcia jest następujący:

1. Dostojnicy dworu i szlachta z ks. marszałkiem krajowym na czele.
2. Duchowieństwo.
3. Korpus oficerski.
4. Książę marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, prezesów i delegatów rad powiatowych, oraz delegatów 30 miast.
5. Komitet wystawy.
6. Prezydent miasta z radą gminną.
7. Szefowie oddziałów namiestnictwa, rady szkolnej krajowej, krajowej rady zdrowia, dyrektor policji, dyrektor poczt i telegrafów, dyrektor i zastępcy dyrektora ruchu kolei państwowych, naczelnicy dyrekcji domen.
8. Naczelnicy wyższego sądu krajowego, sądu krajowego i karnego, oraz nadprokuratorji państwa.
9. Naczelnicy krajowej dyrekcji skarbu i prokuratorji skarbu.
10. Wydziały izb adwokatów i notarjuszów.
11. Przełożeństwo kościoła ewangelickiego.
12. Rektorowie uniwersytetu i szkoły politechnicznej wraz z senatami akademickimi, dyrekcja szkoły weterynarji.
13. Dyrekcje szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i państwowej szkoły przemysłowej.
14. Izba handlowo-przemysłowa lwowska.
15. Gal. Towarzystwo gospodarskie.
16. Gal. Towarzystwo leśne.
17. Zarząd Stowarzyszenia ochotniczych straży ogniowych pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy.
18. Przełożeństwo lwowskiej izraelickiej gminy wyznaniowej.

Konkursa. Wakują posady: sędziego powiatowego w Żabiu, kancelisty sądowego w tej samej miejscowości i djetarjusza w Bohorodczanach.

Ze sfer szkolnych. P. Sofron Niedzielski, profesor gimnazjum stanisławowskiego, przeniósł się do Kołomyi jako kierownik tamtejszych paralelek ruskich, obejmujących już dwie klasy.

Z dziedziny aptekarskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Co chwila czytamy w ostatnim czasie w pismach fachowych i politycznych o anormalnych stosunkach zawodu aptekarskiego, wymagających koniecznej, a słusznej reformy — udowadniano datami statystycznemi i rażącemi przykładami, poddawano myśli słuszne i legalne (jak np. zaprowadzenie personalnych koncesyj i kreowanie nowych aptek w Galicji), ażeby zapobiedz złemu, lecz dziwna, że władze przełożone dotychczas w sprawę tę nie wejrzały. Obecnie stosunki aptekarskie w Galicji przedstawiają się fatalnie, ceny aptek dosięgnęły niesłychanej cyfry, dzierżawy również, a mnóstwo ludzi fachowo wykształconych, pomimo gorliwej i sumiennej kilkunastoletniej pracy, żyje bez widoków na przyszłość, lub w najszczęśliwszym wypadku, otrzymuje dzierżawę, która po zapłaceniu wysokiego czynszu, zaledwie wystarczy na utrzymanie.

Nie dziw zatem, że jest ogólne zniechęcenie i apatja w zawodzie i wielu, którzyby mogli być bardzo korzystni w zawodzie, w ostatnim czasie porzucili ten zawód, nie widząc dla siebie i swej rodziny żadnych widoków. Reforma zatem jest kwestją naglącą i z pewnością, że nikt na niej nie straci, a będziemy mieli ludzi chętnych i zamiłowanych w zawodzie.

Zaprowadzenie personalnych koncesyj, otworzy widoki dla wszystkich współpracujących, a nie wyrządzi nikomu krzywdy, owszem zyska na tem i państwo i kraj, a uniknie się na przyszłość tego, co dziś jest praktykowanem, że po otrzymaniu koncesji na aptekę i urządzeniu takowej, natychmiast wydzierżawia właściciel, jak najkorzystniej dla siebie i spokojnie bez pracy pobiera rentę dożywotnią, a po śmierci dzieci, a nawet wnuki i prawnuki, chociaż nie fachowo wykształceni, dlatego, że ich ojciec, lub dziad dostał przywilej, mają zapewnione utrzymanie, kosztem pracy człowieka, który sterał zdrowie w zawodzie.

Wyścig wioślarski. W niedzielę odbył się na Wiśle pierwszy wyścig dystansowy, urządzony przez oddział wioślarski krakowskiego „Sokoła“. Z uderzeniem godziny 6 wieczorem wyruszyły z Bielan dwie łodzie: „Krakowianka“ i „Wisła“, któremi sterowali pp.: Gędłek i Rudnicki. Załoga, dobrze wyćwiczona, na obu łodziach wytrwale pracowała, wiosłując równo i pospiesznie. „Krakowianka“ zwyciężyła „Wisłę“, przybywając do Krakowa w 36 minut (9 klm. drogi). „Wisła“ przybyła w trzy minuty później. Obie załogi powitano grzmiącymi oklaskami.

Pożar. W Jagielnicy zniszczył pożar pięć budynków mieszkalnych wraz z tegorocznemi zbiorami. Pięć rodzin zostało bez dachu i chleba. Przyczyną pożaru było nieostrożne porzucenie palącego się papierosa.

Zatwierdzenie szlachectwa Postanowieniem z 30. czerwca 1894 r. zatwierdził cesarz Antoniemu Józefowi dw. im. Marsowi, właścicielowi dóbr, dyplom staropolskiego szlachectwa wydany jego ojcu Kacprowi Marsowi przez Heroldję Król. Polskiego 13. lutego 1843 r. i przyznał jemu i jego prawym potomkom prerogatywy austrjackiego stanu rycerskiego i prawo używania herbu „Noga“. Rodzina Marsów pochodzi z Księstwa Siewierskiego i wywodzi się od r. 1548 jako właściciele wsi Strzyżowic pod Olkuszem, obfitującej w kopalnie galmanu, ołowiu i węgla, którą w r. 1863 sprzedali hr. Renard. Najstarszym synem Józefa Marsa jest dr. Antoni Mars, prof. Uniw. Jagiell., zaszczytnie znany lekarz w Krakowie.

Morderstwo. W nocy z 18. na 19. bm. zamordowała Franciszka Oparowska z Glinika dolnego, męża swego Adama Oparowskiego, zadawszy mu siekierą trzy cięcia w głowę, oraz przeciąwszy krtań aż do karku — w czasie, gdy Oparowski spał. Powodem morderstwa były stosunki miłosne Oparowskiej z 18-letnim Stanisławem Rękowiczem z gminy Twierdzy. Oparowska przyaresztowana, przyznała się do winy. Odstawiono ją do sądu w Frysztaku, a za poszlakowanym o współwinę Rękowiczem zarządzono poszukiwania.

Nowa fundacja wojskowa. Z okazji 150-letn. jubileuszu 44. pułku piechoty, ustanowił arc. Albrecht, jako tegoż właściciel fundację w kwocie 60.000 koron dla oficerów i podoficerów rzeczonego pułku. Mianowicie odsetki od połowy mają iść na utrzymanie menaży oficerskiej, bibljoteki, kapeli itp. Odsetki drugiej połowy będą wydzielane rokrocznie pomiędzy dwunastu podoficerów, którzy dłuższy czas pozostają w czynnej służbie i odznaczali się przy wykształceniu żołnierzy w wojennem rzemiośle.

Na mogile ros. pułkownika Diejewa, poległego podczas szturmu na Wilno w roku 1794, odnowiono pomnik w kształcie kaplicy prawosławnej, kosztem jenerał-gubernatora wileńskiego Orżewskiego, który od czasów znanej katastrofy w Krożach i afery z ks. Kantakuzenem używa wszelkich możliwych sposobów, aby dowieść swej gorliwości i użyteczności dla „sprawy rosyjskiej“ na Litwie. Poświęcenia odnowione kaplicy dokonano dnia 11. bm. w obecności jenerał-gubernatora, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych i tłumu wieśniaków, których spędzono ze wsi Rudomina i Niemieża. Dla scharakteryzowania całego obchodu wystarcza przytoczyć napis w formie rymowanej, jaki świeżo umieszczono na kaplicy. Oto treść tych wierszy w dosłownym przekładzie: „Spij snem spokojnym, ty sławny bojowniku — nasz bohaterze! Sto lat minęło... ty, tutaj, spełniwszy święty obowiązek kosztem życia, Litwie życie dałeś, szczęście dałeś, lecz sameś padł, niestety, ofiarą morderstwa Życie poświęciłeś za Ruś i kraj nasz ukochany; tobie — niech będzie wieczny pokój w niebiosach!“

Z uniwersytetu warszawskiego. Prof. dr. Julian Kosiński został zatwierdzony na swojem stanowisku w uniwersytecie warszawskim na dalszych lat pięć.

Spadek po śp. Czarneckiej. Zamordowana miljonerka zajmowała w Petersburgu okazałe pomieszkanie na drugiem piętrze, składające się z pięciu dużych pokoi. Dwa z tych pokoi — pisze petersburgski *Kraj* — zawalone były mnóstwem mebli i rzeczy przeróżnych, a tylko wspaniale urządzony salon, sala jadalna i pokój sypialny były w użyciu jako mieszkanie. Urządzenie domu książęce. Meble stołowe bardzo wytworne, obrazy same wielkiej wartości w liczbie około 30, porcelany sewrskie i stare saskie, pająki przedziwne, w każdym kącie, gdzie okiem rzucić, coś prześlicznego i rzadkiego. Schowanek i szuflad bez końca, a wszystkie zapełnione te kosztownościami, kamieniami cennemi i artystycznemi wyrobami jubilerskiemi, z wielkiem zuawstwem i z wielkim gustem dobieranemi, a w takiej niezliczonej ilości, że wystarczyłoby do ustrojenia kilkuset dam; to znowu bogatemi zbiorami muszli i szlachetnych kruszców, monet starych, dalej znowu bawidełka zawsze piękne; obok tego wszystkiego znów całe komody i szafy wypełnione nic niewartemi szmatami, wstawkami, guzikami, wykałaczkami, piórami, ołówkami itp. rzeczami, z których utworzyłyby się dały ze dwa składy. O śp. Czarneckiej opowiadano i pisano, że zostawiła w kapitałach kilka miljonów. Cesarski bank państwowy, w którym zmarła deponowała swe kapitały, odmówiła wyjaśnień, a przeto szukać należało dowodów depozytowych. Kasy ogniotrwałej nie było, ale tuż obok łóżka stało biurko w kształcie szafki, lub kantorka. Czy też nie ma tam skrytki? Zaczęto szukać i natrafiono na ślad ukrytego schowanka. Przez całą godzinę męczyli się wszyscy nad wyszukaniem sprężyny, za której pociśnięciem otwarłaby się kryjówka. Przywołano stolarza, ale i ten nie trafił na miejsce, które pocisnąć należało. Dopiero po złamaniu ścianki wyszła szufladka, poprzecznie pod kątem prostym do widocznych szufladek umieszczona. Symetrycznie z nią, po stronie drugiej, znajdowała się takaż sama poprzeczna szufladka. Tę wyciągnięto już łatwo, poznawszy konstrukcję schowku krytego.

Jedna szufladka należała do zmarłego przed trzema laty brata zamordowanej, ś. p. Stefana Czarneckiego i zawierała jego notaty i dokumenty. Druga mieściła bogactwa ś. p. Wiktorji Czarneckiej. Były tam same dowody depozytowe na deponowane w bankach akcje, obligacje, listy zastawne i t. p. walory, oraz dowód na deponowane w banku państwa brylanty i inne kosztowności, wagi jednego pud i trzech funtów. Zawartość tej szufladki przedstawia wartość nominalną 1,486.719 rubli 50 kopiejek. Rzeczywista wartość jest znaczniejsza. Trzeciego dnia znaleziono w torebce ręcznej kwit depozytowy na czterdzieści tysięcy rubli. Kuponów tysiące. Część tychże przedawniona. Kosztowności złożyli pp. komisarze sądowi w banku państwowym, resztę rzeczy pozostawiono w pomieszkaniu, które opieczętowano i pod dozór oddano. Oprócz majątku ruchomego w ten sposób odszukanego pozostało jeszcze dwieście tysięcy pudów zboża na składzie w Odessie. Nadto pozostały wielkie dobra ziemskie na Podolu rosyjskiem, Pakutyna i Kalityna w powiecie jampolskim. Fortuna ś. p. Wiktorji Czarneckiej pochodzi od jej matki Anieli z Dąbrowskich, pierwszy raz zaślubionej Zygmuntowi Mossakowskiemu, drugi raz Maciejowi Czarneckiemu. Z pierwszego ślubu był syn Stanisław (zmarły), dwie córki, Zofia, zamężna Chełmicka i Helena, zamężna Gogolewska, już nieżyjąca. Z drugiego małżeństwa był szambelan Stefan Czarnecki, zmarły bezżennie przed trzema laty i zamordowana ś. p. Wiktorja Czarnecka niezamężna. Między tych pięcioro dzieci podzielił się majątek ś. p. Anieli primo voto Mossakowskiej, secundo voto Czarneckiej. Od Mossakowskich odkupili Czarneccy przypadające na nich części dóbr ziemskich. Ponieważ ś. p. Wiktorja Czarnecka nie miała potomstwa, a jedyny jej brat rodzony, Stefan, umarł przed nią bezdzietnie, przeto zgłosił się do spadku syn jej brata przyrodniego, p. Ignacy Mossakowski, przez pełnomocnika dr. Doboszyńskiego. Również zgłosili się do spadku czterej bracia Kosewiccy, wnukowie Józefy z Czarneckich, siostry Macieja Czarneckiego, który był ojcem spadkodawczyni ś. p. Wiktorji.

Jak żyją bogacze. *Temperance Gazette*, wychodząca w Bostonie, pisze, że prawie wszyscy bogacze amerykańscy nie używają gorących trunków. John Rockefeller w życiu swojem nie zakosztował ani kropli żadnego napoju wyskokowego. Jay Gould tylko trzy razy wziął do ust wino i to łyżeczką z przepisu lekarza. Vanderbildt nie pija nic, prócz wody, a Huntington nie używa nawet herbaty, ani kawy i poprzestaje na mleku. Co dziwniejsza, że z wymienionych miljarderów żaden także nie pali.

Wiadomości osobiste. O. Walerjan Przewłocki, jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców, bawi we Lwowie. — Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj powszechnie znanemu w mieście naszem i wielce sympatycznemu sportsmenowi p. Stanisławowi Pieńczykowskiemu. Spadł z konia tak nieszczęśliwie, że złamał obojczyk.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Łucjana Kwiecińskiego — urządzone staraniem najbliższej rodziny nieboszczyka — odbędzie się w rzymsko-katolickim kościele archikatedralnym w piątek (dnia 31. b. m.) o godzinie $8^1/_2$ rano.

Jubileusz 50-letni galic. Kasy oszczędności. W katedrze odbyło się onegdaj o godzinie 9. rano uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. kan. Zabłocki. Obecny był wydział kasy oszczędności z prezesem dr. Małeckim na czele, urzędnicy, oraz publiczność. W czasie nabożeństwa śpiewał chór mięszany Towarzystwa muzycznego pod dyrekcją p. Schwarza.

Dzieło Grottgera. Otrzymujemy następujące pismo: W sklepie p. Bromilskiego przy ulicy Karola Ludwika wystawiono na sprzedaż akwarelę nieśmiertelnego Artura Grottgera, przedstawiającą studjum konia. Znany jako pierwszorzędny krytyk sztuki tutejszy profesor historji sztuki dr. Jan Antoniewicz, odnosi to dzieło do roku 1866, więc do czasu mistrzowstwa Grottgera. Wartoby, żeby arcydzieło tej miary, nota bene do nabycia za bezcen, bo za jakieś

J. Ihnatowicz, ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST,[a] **Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów.**
Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 1. oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.
Kraków, Sukiennice l. 20. — Czerniowce, Rynek l. 2.

150 zł., z kraju nie wyszło, bo jeśli który z naszych mecenasów sztuki tej akwareli nie kupi, pewnie się niebawem znajdzie jakiś kunsthändler, który to uczyni.

W ośmio-klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym pani Amalji d'Endel (przy ulicy Akademickiej pod l. 11) rozpocznie się nowy rok szkolny w dniu 5. września r. b. Jak wiadomo zakład ten cieszy się i w mieście naszem i w całym kraju zasłużoną reputacją, dzięki ustawicznym zabiegom i staraniem kierowniczki. Wytrawni pedagogowie udzielają tam lekcyj wszystkich przedmiotów, według programu szkół wydziałowych — a naturalnie w języku polskim. Ostatni ten wyraz podkreślamy, gdyż ze złej woli rozsiewano pogłoskę, jakoby zakład pani d'Endel nie pielęgnował należycie nauki języka naszego. Tymczasem w rzeczywistości nietylko wszystkie wykłady odbywają się tylko w polskim języku, ale ponadto zwracają tam pilną uwagę na konwersację uczenic w języku ojczystym, co dotyczy również języków obcych w pewnych do tego przeznaczonych godzinach.

Manewry konnicy. W czasie pobytu cesarza we Lwowie odbędą się wielkie manewry (*grosse Stylübungen*) kawalerji na przestrzeni między Lwowem a Czerniowcami. Główniejsze punkty zborne przypadną na Gródek, Jaworów, Jarosław, Rohatyn, Tłuste, Zaleszczyki. Bliższe dyspozycje wydane zostaną po przyjeździe monarchy.

Odznaki honorowe dla „sztuki i umiejętności" otrzymali: emer. profesor uniwersytetu Zschokke i członek izby panów Maassen.

Na podstawie djagnozy — jak donoszą z Petersburga — postawionej przez dra Sacharina, że u cara odchodzi białko — twierdzą lekarze, iż objaw ten jest bardzo niebezpieczny i że przyczyną tego objawu jest przeziębienie, alkoholizm, albo nareszcie przedostanie się jakiejś trucizny do krwi cara.

O burzy, która szalała onegdaj, donoszą z Krakowa, że wyrządziła ona niepomierne szkody. Rozpoczęła się zaraz po godz. 4. popołudniu. Deszcz lał jak w czasie oberwania chmury, a pioruny biły jedne po drugich. W plantacje uderzył piorun, dalej w sutereny przy ul. Starowiślnej, powodując lekkie sparaliżowanie stróżki. W Bielanach zabił dwóch wieśniaków, jednego śpiącego w stodole, drugiego prowadzącego do miasta krowy. Szkody w sadach ogromne.

Telegramy, jakie dziś rano nadeszły z Berna, Włocławia i Gracu, donoszą o podobnej tuczy, która wyrywała drzewa z korzeniami. Telegram z Wrocławia donosi, że wicher kilka wagonów ze stacji porwawszy, pędził je po szynach, skutkiem czego trzech robotników zostało przejechanych, z których jeden na miejscu zginął. Piorun nadto zabił jedną kobietę i jednego mężczyznę. W Górnej Styrji szalała burza o godz. 5., w Gracu o godz. 8. Z Vöslau telegrafują, że zbiory winogron zniszczone.

W Bołożynowie koło Olydowa zabił onegdaj drągiem Łuć Kozaczek dzika, który w biały dzień zjawił się na jego obejściu.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składka. Na restauracje Wawelu nadesłano z Marienbadu od . . . . . 2 zł.

Z Wystawy.

Lwów 29. sierpnia.

Minister skarbu p. Plener przybył wczoraj do Lwowa pociągiem krakowskim o godz. 9. m. 36 wieczorem w towarzystwie małżonki swojej i wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu. Na dworcu oczekiwali p. ministra namiestnik K. hr. Badeni, imieniem miasta pp. prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki, pierwszy delegat Michalski, oraz grono radnych delegatów, wszyscy z odznakami urzędowemi, imieniem prezydjum wystawy wice-prezes Stanisław hr. Badeni, dalej posłowie do rady państwa radca szkolny Barwiński i dr. Byk i przedstawiciele władz: radca dworu szef biura prezydjalnego w namiestnictwie Mauthner, radca dworu dyrektor policji Krzaczkowski, radca dworu Geistlener, radca dworu Kunz, radca policji Meidinger, i sekretarz kraj. dyrekcji skarbu radca Klusik — wszyscy w mundurach.

Gdy pan minister wysiadł z wagonu, powitał go p. namiestnik w kilku słowach, poczem przedstawił mu najpierw prezydjum miasta pp. Mochnackiego, Marchwickiego i Michalskiego, a następnie innych panów. Pan minister uścisnął wszystkim rękę i zamienił z każdym kilka słów, poczem zaraz udał się, prowadzony przez p. namiestnika, przez poczekalnię I. klasy do oczekującego go powozu, w którym wraz z małżonką, a w towarzystwie p. namiestnika odjechał do pałacu namiestnictwa, gdzie przygotowano dlań apartamenta.

Dzisiaj przed południem będzie pan minister zwidzał wystawę, po południu zaś o godzinie 3. będzie udzielał posłuchań w prezydjum krajowej dyrekcji skarbu.

Około godz. w pół do 11-tej przed południem przybył na plac wystawy p. minister skarbu dr. Plener ze swą małżonką. U bramy powitani zostali pp. Plenerowie przez dyrektora Marchwickiego, który p. ministrowej wręczył piękny bukiet z róż. Obok pawilonu arc. Albrechta powitali gości z dyrekcji wystawy: ks. Sapieha, Stan. hr. Badeni, Gorayski, Mikolasch, Piepes, Zieliński, wiceprezydent Korytowski, prezydent m. Mochnacki i p. Wład. Łoziński.

Po wzajemnych przedstawieniach udali się wszyscy na terasę pałacu sztuki, gdzie pp. Plenerowie podziwiali piękny widok na całe miasto. Następnie na zaproszenie wiceprezydenta Korytowskiego udało się całe towarzystwo wprost do pawilonu ministerstwa skarbu, gdzie p. ministrowi przedstawieni zostali pp. radca salinarny Waydowicz, inspektor salinarny Przetocki i adjunkt salinarny Barącz, starszy inspektor i dyrektor fabryki tytoniu w Winnikach Jerzik i adjunkt Śmigielski.

Goście rozpoczęli zwidzanie pawilonu od działu tytoniowego, gdzie p. Jerzyk udzielał szczegółowych wyjaśnień. Następnie udał się p. minister z małżonką do działu salinarnego, gdzie udzielał wyjaśnień radca Waydowicz.

P. Plenerowa wspomniała przy tej sposobności o niedawnem zwidzaniu kopalń wielickich, i że jednem z najpiękniejszych wrażeń, jakie stamtąd odniosła był śpiew polskich górników, którzy odśpiewali „Bogu Rodzico" i „Boże coś Polskę." Podczas zwidzania pawilonu tego przybył radca sanitarny dr. Widman, którego dyr. Marchwicki przedstawił ministrowi. Dr. Widman był szkolnym kolegą dr. Plenera, z którym między r. 1851 a 1859 uczęszczali razem na studja gimnazjalne w Budzie, w uniwersytecie w Preszburgu i Budapeszcie. P. minister powitał swego szkolnego kolegę bardzo serdecznie.

Dział salinarny zwidził p. minister bardzo dokładnie, wypytując się o najdrobniejsze szczegóły.

Z pawilonu ministerstwa skarbu udano się do pawilonu łowieckiego, po którym oprowadzał p. Plenerów, pp. Stan. hr Badeni i Wład. Łoziński. Panią Plenerową zajęła szczególniej kolekcja żubrów. Dłużej zatrzymano się przy plastycznej mapie Galicji; a przy tej sposobności zeszła rozmowa na sprawę sporną „Morskiego oka". P. wiceprezydent Korytowski zauważył, że wedle wszelkich danych, sporne to terytorjum należy do Galicji. W dziale leśnictwa zwróciły uwagę p. ministra piękne okazy dębów i drzewa z lasów Kazimierza i Stanisława hr. Badenich.

Następnie udano się do pawilonu węgierskiego, gdzie wyjaśnień udzielał p. Madurowicz. Zwrócono się jeszcze ku boisku gimnastycznemu, gdzie właśnie zastawiano stoły dla uczestników zjazdu Kółek rolniczych. Hr. Stan. Badeni w rozmowie z dr. Plenerem zauważył, że przed dwoma dniami mieliśmy we Lwowie wiec włościański, który wykazał, że dotychczasowa legenda o galicyjskim chłopie, jakoby nic nie robił i niczem się nie interesował, okazała się nieprawdziwą. Włościanie są dziś inteligentni i zajmują się gorliwie sprawami publicznemi.

Z powrotem zwiedzili pp Plenerowie pawilon hr. Romana Potockiego, gdzie pełnomocnik dóbr hr. Potockiego p. Szczerbicki poczęstował gości znakomitą wódką łańcucką. Do całego towarzystwa przyłączyli się tutaj posłowie Dawid Abrahamowicz i Szczepanowski.

Ztąd udali się wszyscy do pałacu sztuki, gdzie oprowadzali pp. Plenerów pp. Wład. Łoziński,—dr. Bołoz i Antoniewicz. W dziale sztuki współczesnej szczególniej podobały się prace Bilińskiej, Ajdukiewicza, Pochwalskiego, Gierymskiego. W dziale sztuki retrospektywnej dłuższy czas przypatrywali się pp. Plenerowie pracom Grottgera. Następnie zwidzano dział starożytności, tutaj przybył na wystawę namiestnik hr. Badeni i przyłączył się do towarzystwa.

Ztąd udano się do panoramy Racławickiej, która nadzwyczajnie zajęła pp. Plenerów, zwłaszcza p. Plenerowę, która kilkakrotnie z wielkiem uznaniem wyrażała się o tem wielkiem dziele. W rozmowie z p. Plenerową, zwrócił książę Adam Sapieha jej uwagę, iż żył w wielkiej przyjaźni z jej ojcem. P. Plenerowa odrzekła, że cała wystawa robi na niej, jako na Węgierce tem większe wrażenie, że między Węgrami a Polakami od dawnego czasu istnieją pewne wzajemne sympatje.

Po zwidzeniu panoramy zaprosił p. wiceprezydent Korytowski gości na śniadanie do restauracji francuskiej.

Po śniadaniu odjechali pp Plenerowie do miasta Po południu od godziny 3. udzielał pan minister audjencyj, zaś wieczorem będą pp. Plenerowie na wieczorze, danym w salonach dyrekcji skarbowej przez wiceprezydenta p. Korytowskiego.

* * *

Podczas pobytu cesarza we Lwowie kursować będą ze wszystkich stron kraju pociągi specjalne na wystawę.

* * *

Węgierski minister handlu Lukacs wysłał na wystawę pp. Belę Müllera, naczelnego inżyniera przyszłej wystawy węgierskiej w r. 1895 i Maurycego Gelleri'ego, sekretarza tej wystawy, aby zbadali organizację i urządzenia techniczne naszej wystawy i z poczynionych doświadczeń skorzystali przy urządzaniu wystawy węgierskiej.

* * *

Z okazji wystawy wydało galicyjskie Towarzystwo leśne dwie broszury, a to: „Pogląd na powstanie, rozwój i działalność towarzystwa leśnego galic. napisał Adolf Strzelecki" i „Katalog wystawy literatury leśnictwa i łowiectwa polskiego, urządzonej przez galic. Towarzystwo leśne" zestawiony przez Adolfa Strzeleckiego. Zjazd członków Tow. oficjalistów prywatnych odbyć się ma równocześnie ze zjazdem leśników, a to od 13. do 16. września.

* * *

Do pawilonu piśmiennictwa na wystawie przybyły niedawno umieszczone w salach parterowych wydawnictwa ilustrowane Edwarda Żukowicza z Norymbergji. P. Żukowicz jest emigrantem z roku 1864 i zarabiając rysunkiem na życie, postanowili dać dowód, że długi pobyt na obczyźnie nie ostudził jego miłości Ojczyzny. Wydawnictwo jego składa się z 10 obrazów historycznych i alegorycznych, ilustrujących historję Polski. Celem ich jest: być razem ułatwieniem i zachętą do poznania dziejów ojczystych. Ze względu na niską stosunkowo cenę są one nader przystępne. Obrazy p. Żukowicza znaleźć się mogą w każdym domu polskim z korzyścią i nauką tych, którzy je będą mieć przed oczyma.

* * *

Większa część Górnoszlązaków odjechała wczorajszemi pociągami do Krakowa. Niektórzy pozostali jeszcze we Lwowie przez dzień dzisiejszy.

* * *

Wczoraj odjechały również z powrotem do domów wycieczki: chrzanowska i rzeszowska. Część tej ostatniej pozostała jeszcze na Zjazd „Kółek rolniczych."

* * *

Dowiadujemy się, że równocześnie z cesarzem i towarzyszącymi mu ministrami, przybędzie także do Lwowa minister handlu p. Wurmbrandt, a więc w ten sposób będzie bawiło we Lwowie równocześnie sześciu ministrów.

* * *

W Drohobyczu zawiązał się komitet celem zebrania funduszów na wysłanie pewnej liczby uczniów szkół ludowych na wystawę. Rada gminna uchwaliła na ten cel 50 zł., a prawdopodobnie także rada powiatowa i miejscowe instytucje finansowe, do których komitet udał się z prośbą o poparcie, nie odmówią takowego i choćby drobnymi datkami do urzeczywistnienia wycieczki się przyczynią. Na ten sam cel urządza komitet 1. września koncert w sali gimnastycznej, w którym przyrzekły współudział panna Jabłońska, znana nam już zaszczytnie z dawniejszych występów utalentowana pianistka i pani Chrzanowska, która od niedawnego dopiero czasu bawi w naszem mieście i dlatego jeszcze szersza publiczność nie miała sposobności słyszenia jej pięknego głosu, znanego tylko ze sławy, jaka ją poprzedziła. Niema wątpliwości, że sala gimnastyczna w dniu 1. września zapełni się po brzegi.

* * *

Naczelnik lwowskiej straży pożarnej, p. Praun rozesłał do kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych następujące pismo: Poruszoną w *„Przyjaciela straży pożarnej"* myśl urządzenia zjazdu kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych pragnąc zrealizować, zapraszam pana na koleżeński zjazd, który się w dniach 8. i 9. września 1894 roku we Lwowie odbędzie

Celem tego zjazdu są koleżeńskie pogadanki na temat spraw pożarnictwo i strażactwo dotyczących, ewentualnie utworzenie stowarzyszenia kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych, zwidzenie rekwizytów i urządzeń lwowskiej miejskiej straży pożarnej i wspólne zwidzenie wystawy.

Podczas zwidzań odbędą się w ratuszu ćwiczenia lwowskiej miejskiej straży pożarnej, a na boisku wystawowem popisowe ćwiczenia związkowych ochotniczych straży pożarnych.

Uczestnicy otrzymają w dniach 8. i 9. września bezpłatne pomieszczenie, umundurowani zaś także bezpłatny wstęp na wystawę, na boisko podczas ćwiczeń i zniżenie do połowy cen jazdy na kolejach państwowych.

Zgłoszenia uczestników, które się przyjmuje do dnia 5. września 1894 roku i wszelkie zjazdu dotyczące korespondencje nadsyłać upraszam do Redakcji *„Przyjaciela straży pożarnej"* w Jarosławiu.

* * *

Dziś zwidzał wystawę ks. arcybiskup Feliński, oprowadzany przez dyrektora dr. Marchwickiego.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 6.740 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.054 osób, Pawilon sztuki 724 osób, Pawilon Matejki 660, Akwarjum 226 osób, Wieliczkę 210 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Bal maskowy", opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w Teatrze letnim: Po raz czwarty „Niewierny Tomasz", krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a.

Z teatru. Wczoraj w obydwu teatrach było gwarno i wesoło. „Straszny dwór", jak zwykle, licznych miał słuchaczy, którzy zachwycali się prześliczną muzyką Moniuszki i gorąco oklaskiwali wykonawców, uroczo wyglądające panny Strassern i Kruszelnicką — niezrównanego Myszugę i sympatycznych pp. Górskiego, Kiczmana i Kowalskiego.

Wyborna farsa „Ciotka Karola" w letnim teatrze szczerze ubawiła publiczność i zjednała dla artystów niejeden serdeczny poklask.

Z „Lutni". Próba w środę nie odbędzie się; natomiast członkowie chóru męskiego zbiorą się w piątek o godzinie 7 wieczorem w celu spróbowania kantat i innych produkcyj, zapowiedzianych podczas pobytu cesarza.

„Przewodnik w nauce śpiewu zbiorowego" pióra p. Dietza poleciło ministerstwo oświaty zaprowadzić w seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich, a rada szkolna krajowa wydała takie same rozporządzenie co do szkół średnich.

Ostatnie wiadomości.

„Ogólny związek niemiecki" zwołuje na dzień 9. września zebranie do Berlina, na którem pomiędzy innemi omawiana będzie „kwestja polska". Jako podstawę do obrad tego zebrania ogłaszają *Alldeutsche Blätter*, dwa artykuły p. t. „Państwo pruskie jako polonizator". Artykuły te zarzucają komisji jeneralnej w Bydgoszczy, że rozwija działalność polonizującą przez przez udzielanie kredytu osobom narodowości polskiej. Bezczelny ten — pisze *Dz. Pozn.* — i rzecz jasna, pozbawiony wszelkiej faktycznej podstawy zarzut, chwyta skwapliwie nowo powstający organ bismarckowski *Deut. Tageszeit*, i debiutuje z projektem odpowiedniej zmiany ustawy o włościanach rentowych, czyli ograniczenia dobrodziejstw tej instytucji wyłącznie na osadników narodowości niemieckiej.

Na posiedzeniach zgromadzonych obecnie francuskich rad jeneralnych występują gwałtownie radykalne żywioły socjalistyczne. Pod ich wpływem jeneralna rada w Var uchwaliła wotum nagany przeciw nowej ustawie o anarchistach, jako ograniczającej najważniejsze wolności demokratyczne. W innych miejscowościach socjalistyczna mniejszość tamuje obrady radykalnymi projektami. W Allier zaledwie po dłuższej dyskusji odrzucono wniosek o udzielenie subwencji dla delegatów na najbliższy kongres socjalistyczny w Nantes. Charakterystyczną jest sprawa pomnika Barrèra. W Tarbes utworzył się dla uczczenia „członka konwentu, bohatera r. 1793" komitet, który zażądał zapomogi od rady jeneralnej departamentu Puy-de-Dome. Komisja odrzuciła podanie „dla braku funduszów, jakkolwiek przychylną jest myśli oddania czci wielkiemu człowiekowi". Znana jest postać Barrèra, którego raporty zaprowadziły pod szafot panią Roland i Andrzeja Chenier. Pod tym napisem „Barrère", stworzył, jak wiadomo, Macaulay nieśmiertelny pierwowzór typu słabego, a krwiożerczego nikczemnika. Michelet nadał mu epitet „Anakreonta gilotyny". Trzeba przyznać, że jeden z członków rady, senator Bardoux, założył natychmiast pełen oburzenia protest przeciw nazwaniu przez komisję „wielkim człowiekiem" tego, który był hańbą Francji.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 29. sierpnia. Ministrowie Schoenborn i Jaworski odjechali wczoraj do Lwowa.

Wiedeń 29. sierpnia. Między Wiedniem a Berlinem otwarta zostanie komunikacja telefoniczna zapewne już w ciągu listopada b. r.

Wiedeń 29. sierpnia. Z powodu ostatniej katastrofy w kopalniach w Karwinie zamianował minister rolnictwa dwie komisje fachowe: jedną dla rewiru ostrawsko-karwińskiego, a drugą dla rosicko-osłowaneckiego Komisje te, które rozpoczęły już swoją czynność, mają zbadać, o ile proch strzelniczy i lampy elektryczne mogą być używane w szybach, narażonych na wybuch gazów piorunujących.

Międzynarodowa komisja targu zbożowego uchwaliła rezolucję, w której uchwaliła stanowisko, jakie zajęła tutejsza izba handlowa w kwestji, czy ma się odbyć w tym roku targ zbożowy, czy też należy go wcale nie zwoływać wobec napaści, na jakie wystawieni są jego uczestnicy ze strony tutejszych antisemitów. Zarazem uchwalono pozostawić izbie giełdowej decyzję co do tego czy w roku przyszłym ma się odbyć targ zbożowy we Wiedniu.

Praga 29. sierpnia. Gdy wczorajszej nocy chciała patrol policyjna odprowadzić do urzędu policyjnego jakiegoś awanturnika, burzącego spokój publiczny — sprzeciwiły się temu zebrane tymczasem tłumy i przyszło do krwawego starcia, policja bowiem musiała użyć broni.

Hermansztad 29. sierpnia. W ubiegłym tygodniu wybrało się kilka rodzin saskich z Heltau na wycieczkę do miejscowości Treu, leżącej na granicy rumuńskiej. W drodze przejechał jeden z wozów, którymi towarzystwo to jechało, bawiące się na gościńcu dziecko. Skutkiem tego władze rumuńskie aresztowały całe towarzystwo, kazały okuć w kajdany wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety i zamknęły ich w areszcie. Dopiero trzeciego dnia za wstawieniem się konsula austrjackiego w Bukareszcie, wypuszczono uwięzionych za kaucją na wolność.

Belgrad 29. sierpnia. Co do projektu nowej konstytucji, słychać z dobrego źródła, że co do prawa wyboru i wybieralności postawione będą warunki, aby wykształconej części ludności zapewniony został przystęp do ciała prawodawczego i skupczyna nie z samych prawie chłopów złożoną była, co nawet wedle konstytucji z roku 1888 miało miejsce. O dwóch izbach nie ma mowy, bo kraj na to nie jest przygotowany.

Belgrad 29. sierpnia. Cankow przybył tu wczoraj i natychmiast wystosował w drodze telegraficznej prośbę do Stoiłowa o pozwolenie na powrót do Bułgarji.

Sofja 29. sierpnia. Jakkolwiek Cankow w odpowiedzi na swą prośbę został powiadomiony, iż skoro tylko pojawi się w Carogrodzie, natychmiast z powrotem zostanie wydalony — mimo to zamierza on niebawem tam pojechać i na ziemi bułgarskiej wnieść protest przeciw bezprawnemu wzbranianiu mu powrotu.

Paryż 29. sierpnia. Ministerstwo dla kolonij nie otrzymało do tej pory żadnych wiadomości o klęsce w Timbuktu. Wobec tego uważają doniesienia o wrzekomej klęsce za fałszywe.

Rzym 29. sierpnia. Według wiadomości, nadeszłych z Massawy, derwisze mają być liczebnie bardzo osłabieni i zdemoralizowani. Nie zdaje się, ażeby Mahdi mógł im posłać posiłki.

Berlin 29 sierpnia. Socjalistka Wrabnitz, która miała właśnie rozpocząć odsiadywanie dłuższej kary więzienia, otruła się wczoraj wieczorem na cmentarzu poległych w r 1848.

Medjolan 29. sierpnia. W Mentonie na via Castelar padł wczoraj na ulicy od strzału rewolwerowego sekretarz tamtejszej policji. Prawdopodobnie zbrodnia ta jest aktem zemsty anarchistów.

Amsterdam 29. sierpnia. W czasie uroczystego pochodu w Mildenburgu, w którym to pochodzie obie królowe udział brały, spłoszyły się konie królewskiego powozu, skutkiem czego powóz ten wywrócił się, ale królowe nie odniosły żadnego szwanku. Między tłumami powstała ogromna panika. Kilka osób rannych.

Amsterdam 29. sierpnia. *News van den dag* donosi z Batawji: Holenderska ekspedycja do wyspy Lambek została przez krajowców napadniętą, a kawalerja holenderska pobitą. Na miejscu padłu 14 oficerów, między tymi jenerał Van Ham i 150 żołnierzy.

Haga 29 sierpnia. Depesza do ministra kolonji potwierdza wiadomość o klęsce ekspedycji na wyspę Lambek. Równocześnie dochodzi wiadomość, że ekspedycja zostanie zrekonstruowaną, i w przeciągu najbliższych 4 dni zostanie jej dodany bataljon piechoty i silny oddział artylerji.

Londyn 29. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Kairu, iż wybuchło tam groźne powstanie. Prezydent rady prawodawczej Ali-pasza i pozasłużbowy jenerał Hassan-pasza uwięzien pod zarzutem, iż zakupywali sudańskich niewolników. Pozostający pod tym samym zarzutem Sharawi-pasza umknął.

Londyn 29. sierpnia. Pogłoska o śmierci sułtana marokkońskiego jest bezpodstawną. Sułtan cierpi tylko na febrę.

Buckingham 29. sierpnia. Hrabia Paryża ciężko zachorował.

Bruksela 29. sierpnia. Balon wojskowy „Aurora", którym się pięciu oficerów puściło, zapalił się na wysokości 200 metrów i sleciał na dół; jeden oficer ciężko, reszta lekko ranni. Balon zgorzał.

Berlin 29. sierpnia. Jak z Drezna donoszą, został anarchista Jagodkowski, zwany także br. Ungern Sternbergiem, na schwytanie którego prokuratorja leodyjska cenę 10.000 franków nałożyła, w Nieder Lössnitz pod Dreznem aresztowany. Czy to prawda, jeszcze nie wiadomo.

Berlin 29. sierpnia. Na podstawie autentycznych informacyj oświadcza *Kreuz Gtg.*, że wiadomość z Petersburga, jakoby wielki książę rosyjski Aleksander desygnowany był na namiestnika w Królestwie, jest zupełnie bezpodstawna.

Kolonja 29. sierpnia. Obradujący tu kongres katolików uchwalił protest przeciw odebraniu Papieżowi władzy świeckiej.

Petersburg 29. sierpnia. Księżna Walji z córkami wyjeżdża tymi dniami do Spały w Królestwie Polskiem.

Petersburg 29. sierpnia. Stan zdrowia wielkiego księcia Jerzego znacznie się poprawił.

Waszyngton 29. sierpnia. Prezydent Cleveland oświadczył, że ani nie podpisze nowej ustawy taryfowej, ani też nie założy przeciw niej swego veta. Wobec tego wejdzie ta ustawa dziś o północy w życie.

Paryż 29. sierpnia. Casimir-Perier przybył do Paryża, aby przyjąć obronę mordercy Bruneau. W Laval krążą pogłoski, że do egzekucji nie przyjdzie.

Barcelona 29. sierpnia. Skazany na śmierć anarchista Salvadore wyspowiadał się i przyjął komunję.

Ostenda 29. sierpnia. Balon „Rupide," który wzbił się w powietrze z czterema pasażerami, spadł w morze. Wszyscy uczestnicy wyprawy utonęli.

Szangaj 29. sierpnia. Rozeszła się tu pogłoska, że Japończycy w znacznej sile wylądowali w Taku i maszerują na Pekin.

Wiedeń 29. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 369·50, węg. kredyty 464·37; anglosy 170·—; laenderbanki 262·40; sztacbany 356·87; lombardy 111·62; elbethale 267·50; tytoniowe 218·50; alpiny 88·30; renta majowa 98·55; węg. złota 121·80; austr.; koronowa 96·15; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 67·30; uniony 274·25.

Berlin 29 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 222·75 (369·—); lombardy 45·50 (111·92); węg. renta złota 99·75 (121·94); ruble 219·50 (134·—).

Frankfurt 28 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 300·62 (368·38); lombardy 93·25 (111·45); renta węg. złota — — (—·—); koronowa 92·80 (96·35).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 29. sierpnia godz. 2. min. -

Akcje kred.	370·25	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	89·50	Wied. losy	172·75
Kredyty węg.	464·5/8	Akcje tyton.	218·50
Anglobanki	170·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·30
Uniony	274·50		
Ludwiki	216·50	Elbethale	267·75
Nordbany	321·—	Länderbanki	261·50
Lombardy	112·1/8	Renta zł. węg.	96·08
Losy tureckie	67·50	Bankvereiny	141·60
Staatsbahny	357·25	Wspólna renta p.	98·55
Czerniowieckie	280·50	Ruble	133·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. sierpnia 1894.

HOTEL VICTORIA. D. Stefanowicz z Panki. J. K. Bartl z Kołomyi. K. Angelus z Krakowa. A. Köhler z Rauchenbachu. M. Vukowicz z Wiednia. A. Juchmanko z Rudek.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.
PROMESY
i na austr. losy kredytowe po 5 zł. wraz ze stemplem.
Ciągnienie 1. września 1894.
Główna wygrana 300.000 koron.
Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Zmiana mieszkania.
Dr. A. Gońka
lekarz-dentysta
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wgo Mikolascha I. piętro.
ordynuje podczas wystawy od 8. do 1. i od 3 do 6.

Nowy kurs nauki śpiewu w szkole profesora Jana Fuchsa
(plac Marjacki l. 9)
rozpoczyna się z dniem 1. września 1894.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Alfred Wolisch
były sekundarjusz c. k. szpitala powszechnego we Wiedniu, lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych
ordynuje od 2—4 1854 1—6
ulica Kościuszki l. 13.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

Przyjąłem do nadzoru nad uczniami, człowieka starszego, (fachowego pedagoga) i wskutek tego rozszerzam moją działalność
w Zakładzie wychowawczym dla chłopców
a mianowicie otwieram osobny oddział dla uczniów szkół ludowych.
Władysław Axentowicz
Lwów, Piekarska liczba 6.

Dr. Fuchs dentysta
powrócił
1883 ordynuje plac Marjacki nr. 9. 1—?

Śniadania, podwieczorki i kolacje zimne i gorące oraz znane z dobroci **Piwo pilzneńskie** poleca HANDEL DELIKATESÓW **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** róg Akademicki i Chorążczyzny, dom własny l. 5

SUKNA NA MUNDURKI dla uczniów szkół średnich poleca od 53 lat istniejący **HANDEL SUKNA** pod firmą: **J. WALLACH i SYN** WE LWOWIE RYNEK L. 38.



Courrière & Comp. Spadkobiercy L. Proux & G. Kondratowicz w Cognacu. 1859 1—30

Własny pawilon „Butelka" na wystawie Lwowskiej, jedyna polska firma we Francji w samem **Cognacu**, posiada prawdziwy Cognac Francuzki już dobrze wybróbowany za najlepszy przez S. P. P. zwiedzającą Wystawę Lwowską. Jest do nabycia we Lwowie: u Karola Bayera, Józefa Brzeziny, St. Markiewicza, Zygmunta Ruckera, Leonarda Soleckiego, oraz we wszystkich renomowanych handlach na prowincji.

August Charzewski, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

C. KRAWCZYK, massarzysta i kąpielowy powrócił 651

Un Français donne des leçons à un prix très modéré l' adresse à l' administration du Journal. 673

[illegible] pisy uczniów do I. do [illegible] 4-klasowej szkoły prof. Węgla, rozpoczynają się 1. września w lokalu szkolnym przy ulicy Piekarskiej 8. 65[illegible]

Panna uzdolniona w krawiectwie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego". 642

Dwie parcele budowlane przy ulicy Bilińskich II. dzielnica do sprzedania. *Nadzwodzki*, Lwów, Rynek 27.

[illegible] rzyjmuje się **panien i** lub pp **studentów** na stancie. Na żądanie konwersacya niemiecka lub polska A. ul. K[illegible]owskiego l. 52, drzwi 9.

Uczniów na stancję przyjmuje rodzina obywatelska. K[illegible]szewskiego l. 2[illegible], drzwi nr. 15. Zgłosić się od 12.—3. po południu. 648

Pomocnik młodszy i praktykant znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i śniadaniowym Zygmunta J[illegible]śkiewicza w Krośnie. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 646

Stowarzyszenie nauczycielek Rynek 10, I piętro — poleca wykształcone wychowawczynie i nauczycielki fachowe do poszczególnych lekcyj

Ogrodnik, w sile wieku, żonaty, posiadający długoletnie najlepsze świadectwa, poszukuje posady zaraz. Biuro wywiadowcze Satały, Sykstuska 8, Lwów.

Nauczyciel tańców artysta-estetyk [illegible] *Emil Dworzak*, udziela lekcyj prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro sprzedaży dzienników i anonsów ul. Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

Głosy serótl Polecam najgoręcej p. B. K. oficyalistę prywatnego, ojca trojga małych dzieci, którego wściekły wilk przed dwoma laty na Bukowinie poszarpał. Otóż nieuleczalna dotąd choroba doprowadziła tego uczciwego człowieka do ruiny, a nędza przerażająca w każdym zakątku. Spodziewam się iż serca litościwe podzielą ból i głód tej rodziny i pospieszą z pomocą temu, który z dopustu Bożego padł ofiarą i dziś pozostaje w rozpaczliwem położeniu ubóstwa. Dotychczas pozostawała ta rodzina na opiece Konfer św. Wincentego à Paulo. Ksiądz Łukasz Bobrowicz. Łaskawe datki dla nieszczęśliwego przyjmuje Wny p. Józef Czernicki, Rynek l. 28.

Liczby do znaczenia bydła na rogach, garnitur zł. 3 —,
Toporki lasowe z dwoma dowolnemi literami, sztuka zł 6·—
poleca
Piotr Chrzystowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Papier pergaminową do zawijania masła, sera i t. p.
poleca 1204 1—?
taniej jak wszędzie
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38

Kapelusze damskie
podług najnowszych
modeli paryskich
poleca
magazyn mód
[illegible]
we Lwowie
ul. Wałowa 6.

Mydło z białej lilji
wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę.
CENA: 60 ct.
Labor. chemiczna
A. POKORNEGO
magistra farmacyi
Lwów, ul. Wałowa 15.

Kierownik ruchu gorzelni.
Młody człowiek, kawaler, lat 26 zmuszony przez rząd rosyjski opuścić kraj, poszukuje odpowiedniej posady. Skończyłem szkołę politechniczną i posiadam chlubne świadectwa z dziewięcio-letniej praktyki w pierwszorzędnych gorzelniach Królestwa Polskiego, gruntownie obeznany z najnowszymi systemami maszyn i aparatów, wchodzących w zakres gorzelni; mógłbym na razie przyjąć miejsce magazyniera wódczanego i zbożowego. — Bliższa wiadomość: Kraków, Komitet weteranów z 30. r. Gołębia Nr. 5, B. J. emigrant. 1882 1—3

Nowo urządzona
Kawiarnia narodowa
róg ul. Jagiellońskiej i 3. maja
JUŻ OTWARTA.
Z poważaniem
Marcin Drummer
1881 1—12 właściciel.

Psy łowcze

Legawe, settery irlandzkie, czerwone bez odmiany, czystej krwi z rodowodem, — po ojcu sprowadzonym z Anglji i po matce premiowanej na wystawach we Wiedniu i Frankfurcie. Piesków trzy, suczka jedna, siedmio miesięczne. Sztuka po 50 zł. na miejscu.

Jamniki, czystej krwi z rodowodem po ojcu premiewanym z Pedigree i po matce z psiarni J. c. k. Wysokości Arcyksięcia Karola Salwatora. 4 suczki, 4 pieski wieku od półtora do trzech lat. Sztuka po 15 zł. na miejscu.

Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr Okno, p. Grzymałów. 1857 1—2

Do iluminacji
Lampki
do napełniania łojem
i kule kolorowe
poleca do oświetlenia podczas zbliżającej się iluminacji miasta po cenach fabrycznych
R. DITMAR
LWÓW.

Stare kuracyjne
WINA tokajskie
w dużych szampańskich flaszkach

z roku	1882	1879	1874	1863
po zł.	2·40	3	3·50	4 i 4·50

1852 zł. 6 **Korona tokaja** 1856 zł. 10
również różnorodne WINA stołowe
poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

BAŁŁABANÓWKA
bez cukru i bez anyżu.
Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK
poleca 1835 1—?
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.
Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka" jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac**.
Lwów dnia 1[illegible]. Marca 1892
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim

Karabele, Guzy, Agrafy, Spinki
zawsze na składzie
J. DĄBROWSKI
Lwów, ulica Halicka.

Największy skład
Oliwy do maszyn,
Oliwy do palenia 1[illegible]93 b 1—1
smarowidła,
Artykuły gumowe,
Węże gumowe, Płyty i t. p.
Tektury, sznury i nici asbestowe — poleca
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ul. Teatralna l. 7.

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
Do nabycia u Autora.

Zarząd lasów dóbr
KRASICZYN
poszukuje zaraz
1877 **ADJUNKTA** 1—1
z ukończoną szkołą lasową lwowską. — Płaca 480 zł roczn e, wolne mieszkanie i opał. Zgłoszenia wraz odpisami świadectw przesyłać należy do zarządu lasów w Krasiczynie, poczta w miejscu.

WINCENTY KUCZABIŃSKI
SKŁAD
KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA
własnego nakładu i wyrobu
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3
w podwórzu na lewo.
Telefon l. 304.
poleca wielki wybór
po niskich cenach.
Oprawa ram do obrazów.

Zarząd lasów w Błażowy
pod Rzeszowem
zakupi używane lecz w dobrym stanie będące:
1. Maszynę parową o sile 25—35 koni.
2. Kocioł parowy 40—50 m. ^{2} powierzchni ogrzewalnej.
3. piłę ramową (gater) 30 cali szeroką.

Zgłoszenia z podaniem ceny adresować do zarządu lasów w Błażowy p. Błażowa. 1869 1—1

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Przybywającym
na Wystawę krajową
poleca się
Pierwszy galicyjski skład
Farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Hotel Grand
(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna
Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.
Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1698 1—?
Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. **Ostatni miesiąc.**
Główne wygrane
60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. LOSY poleca: Kitz i Stoff, dom bankowy. Sokal i Lilien, dom bankowy. M. Jonasz, dom bankowy.



Herbata z Brodów !!!

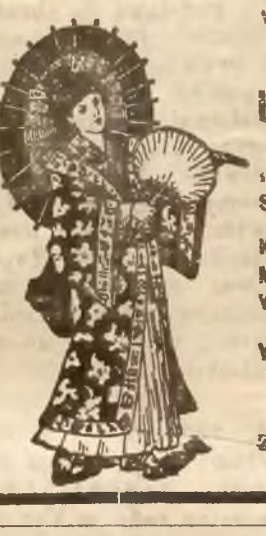
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1766 1—
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1·4[illegible]
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. „ 2·5[illegible]
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1·20
nieniej **KAWĘ** zwaną „Sirlusz" franco 5 kilo „ 9·50

W VIII klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 7.
wpisy rozpoczynają się dnia 1. września w godzinach od 11 z rana do 5. po południu, kurs nauk zaś 15. września. Stałe pensjonarki mogą być umieszczone w Zakładzie już od 1. września. 1 80 1—6

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

Dr. ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kisalce otworzył
Pensjonat
we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.
Własne łazienki
dla procedur hydropatycznych.
Telefon Nr. 89. 1790 1—?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1190 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
$^1/_2$ kl. **Congo** . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej $4^1/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	$^1/_4$ k	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 5. września 1894 r. na 3%. losy austr. Zakładu kred. ziemsk. II. Em. po zł. 1·75 wraz ze stemplem **Główna wygrana 100.000 koron i do ciągnienia 1. września na losy kredytowe z r. 1858** po zł. 5 wraz ze stemplem. **Główna wygrana 300.000 koron.**
LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Bezpośredni Import
chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy
w najlepszych jakościach.



Herbata
ciemno naciągające z miłą wonią.
$^1/_2$ klg. Congo . . . 1·60
„ „ Souchong . . 3·—
„ „ Familijnej . 3·—
„ „ Melange de Moskau . . 4·—
„ „ Melange de Londre . . . 4·—
„ „ Wysiewek herbacianych . . 1·30
„ „ Wysiewek własnych . . . . 1·60
przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa
prowadzę w gatunkach szlachetnych, czysto aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji $4^1/_4$ klg.
Caracas wyśmienita . 9·—
Cuba gruboziarnista 9·50
Ceylon . . . . . . 10·—
Ceylon gruboziarn. 10·40
Ceylon najprzedn. . 10·70
Mocca arabska . . 10·70
Jawa złota gruboziarnista . . . . 10·70
1549 1—?

poleca
Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

ZAKŁAD 1867 1—2
artystyczno-tapicerski i dekoracyjny
A. KOHUT
we Lwowie, ul. Trybunalska l. 16.
W tej pracowni wykonuje się wszelkie w zakres tego rękodzielnictwa wchodzące roboty, dekoracje i t. p. po znacznie przystępnych cenach.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
poleca do siewu jesiennego:
Oryginalną pszenicę banatkę — denkę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — montańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ściernianką.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i t. d. i t. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—?
Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
339 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmioklasowym) zakładzie
Marji Zagórskiej
we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.
rozpoczyna się rok szkolny dnia 5. września.

Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensjonarek udziela właścicielka zakładu codzień od godziny 11.—4.

Wpisy uczenic dochodzących rozpoczną się dnia 29. sierpnia od godziny 11.—6. 1861 1—4



Znak ochronny.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewskij apt GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippa. GLINIANY: A. Hełm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E Ridler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawełka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Düll KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKOW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liebermann. NIEMIRÓW: K Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Fallissowski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Bail apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNOW: W. Simek, A. Berger. W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz, ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—15

100 tysięcy goldinowych remontoarów.
Rozsyłamy od dziś, resztę naszych



amerykańskich goldinowych remontoarów tylko zł. $3^1/_2$

amerykańskich goldinowych remontoarów tylko zł. $3^1/_2$

Za te najdokładniejszym werkiem wyposażone zegarki gwarantujemy pisemnie 3 lata.

Koperty nader eleganckie, przepyszne, ze znanego amerykańskiego metalu goldinowego sporządzone, mają zawsze wygląd **prawdziwego złota**. Cena za sztukę, jak długo zapas starczy 154 1—3

$3^1/_2$ guldena lub 7 koron.

Oryginalne genewskie goldinowe remontoary, jakości prima w kopertach delikotnie cyzelowanych, za sztukę zł. 5·50. **Oryginalne genewskie Savonett goldinowe zegarki** z grawirowaniem artystycznem zł. 6·50. **Damskie goldinowe zegarki** ze „Chatelains-Broches" najnowsze zł. 8·50 Każdy zegarek w skórzanej pochewce. **Prawdziwe goldinowe łańcuszki** w najdelikatniejszych fasonach złotych. **Fason sportowy, pancerzowy** lub „prezydent" zł. 1·20. **Podwójne pancerzowe** lub **prezydenckie łańcuchy** zł. 2·40. Nasze zegarki goldinowe, będące w użyciu na wszystkich kolejach dla swej piękności i dokładności, wyszczególnione bywają przez niezliczone pisma pochwalne.

Pierwszy centralny skład rozsyłkowy zegarków Rix
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16, I. piętro.

P. p. Jednorocznym Ochotnikom
wszelkiej broni, dostarcza kompletne wyekwipowania ściśle wedle przepisów
H. ROSENTHAL
c. k. dostawca nadworny.
Zakład mundurowania P. p. Oficerów i Urzędników
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.
Cenniki na żądanie franco. 1848 1—6

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.